

Złapany złodziej samochodów

Łobez
Resko
Dobra
Węgorzyno
Radowo Małe

tygodnik łobeski

GAZETA POWIATOWA Nr 9 (571) Rok XII 5.3.2013 r. Cena 2,00 zł (w tym 5% VAT) ISSN 1643-5761

Jak wygonić młodych z miasta a wszystkim uprzykrzyć życie, czyli nowe pomysły radnych

Miasto zakazów

(ŁOBEZ). Gdy brakuje pomysłów, wprowadza się zakazy. Kolejnym pomysłem, jaki zrodził się we władzy to wprowadzenie zakazu spożywania alkoholu na tzw. patelni.



Tragiczne losy rodziny Łapuć

Aleksandra Kaczyńska, z domu Łapuć, urodziła się 12 kwietnia 1935 roku w Grabowie w gm. Bakszty pow. Wołożyn, woj. Nowogródzkie, nad Berezyną.



KARTY POJAZDU

JEŻELI ZAPŁACIŁEŚ 500 zł
ZA KARTĘ POJAZDU ZA
SPROWADZONY Z ZAGRANICY
SAMOCHÓD W OKRESIE:
OD 1.05.2004 r. DO 14.04.2006 r.
ZWRÓCIMY CI CZĘŚĆ OPŁATY
tel. (34) 324-36-19,
tel. 503-629-674.
www.kartapojazdu.com

Sześciu radnych złożyło wnioszek

Chcą odwołania przewodniczącej Rady Miejskiej

Powstał klub radnych w Radzie Miejskiej w Dobrej

HURTOWA SPRZEDAŻ OLEJU NAPĘDOWEGO

Dostawy GRATIS !!!
Auto cysterna

Węgorzyno tel. 601 301 602

BETMIX

BETON TOWAROWY

- transport, rozładunek
- pompowanie betonu
- bloczki betonowe
- pustaki keramzytowe
- stropy Teriva
- nadproża
- ogrodzenia betonowe
- podmurówka pod ogrodzenia

PROMOCJA !

**- KOMINY SPALINOWE
- MATERIAŁY BUDOWLANE**

ul. Górna 4, NOWOGARD

www.betmix.pl

e-mail: betmixnowogard@wp.pl

tel. 91 392 20 20 • tel. kom. 600418940

TWÓJ PARTNER W BUDOWNICTWIE

PUNKT SPRZEDAŻY STALI
(hurt, detal)

- drobne usługi szklarskie
- sprzedaż szkła
- usługi dźwigowe do 3 ton
- serwis opon

ZNMR S.A.

Łobez, ul. Armii Krajowej 24
tel. 91 397 40 41 wew. 342, 343

ZŁOMOWANIE SAMOCHODÓW

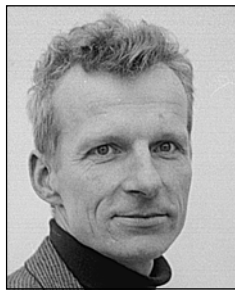
- bezpłatne złomowanie samochodów
- wystawiamy zaświadczenia do Wydziału Komunikacji celem wyrejestrowania samochodu
- posiadamy własny transport

Tel. 604 790 118

Śludwia koło Plotów CZYNNÉ PON. - PT. 9.00 - 17.00

Sprzedaż części używanych

Tel. 601 579 590



Kazimierz Rynkiewicz

Na początek marca w większości naszych miasteczek przypadają pewne oficjalnie obchodzone rocznice. Napisałem „pewne”, gdyż do dzisiaj dla wielu władz miejskich pomorskich miasteczek istnieje problem, jak je nazwać. Nie było go w PRL, gdy hucznie obchodzono rocznice wyzwolenia, czy to Łobza, czy też Gryfic, Świdwina, Drawsko Pomorskiego, a właściwie wszystkich miejscowości w tym regionie. Problem z nazewnictwem pojawił się po roku 1989, gdy już można było zastanawiać się, co takiego stało się w 1945 roku. Łobez został wyzwolony, czy też zdobyty? A może odzyskany? Jako że nie mają już odgórnych dyrektyw Komitetu Centralnego w tej sprawie, każda lokalna władza nazywa rocznicę tak jak chce.

Jak to wyglądało w tym roku? W Drawsku Pomorskim zapraszali mieszkańców na 4 marca, do udziału w uroczystościach związanych z obchodami rocznicy zakończenia walk o Ziemię Drawską. Władze Złocienca zapraszały na 5 marca na obchody rocznicy powrotu Ziemi Złocienieckiej do Macierzy. W Świdwinie 3 marca odbyły się uroczystości z okazji rocznicy zwycięskiej walki o polski Świdwin. Przy obchodach „wyzwolenia miasta” pozostały władze Łobza i Gryfic. Jak mówią, przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka.

Do „wyzwolenia” przyzwyczajono się i trudno to zmienić, zwłaszcza tam, gdzie nie pracuje się nad historią. W przypadku „wyzwolenia” chodzi zarówno o względy historyczne, jak i językowe. Jak wskazuje rdzeń słowa wyzwolenie – chodzi o wolność, uwolnienie zniewolonej ludności itd. Problem w tym, że ani w Łobzie, ani w Gryficach nikogo nie uwolniliśmy, gdyż nie mieszkali tu Polacy, a jeżeli mamy na myśli Słowian lub Pomorzan (autochtonów), to ich tu prawie nie było, gdyż zostali na tyle zgermanizowani, że albo uciekali przed frontem razem z Niemcami, albo zostali później wysiedleni. Nie można wyzwolić miasta, gdyż murem, ulicami i budynkami nie przysługuje walor wolności. Pozostaje więc przyjąć do wyboru, że miejscowości te zostały zdobyte, ewentualnie odzyskane

Warto przeczytać

Marcowa burza nad Provinz Pommern

lub możemy obchodzić rocznice zakończenia walk o polski Łobez, Gryfice itd.

Zamiast sztampy

Obchody rocznicowe organizowane „z urzędu” mają to do siebie, że są sztampowe i rzadko kiedy myśli się o nich, jako o okazjach edukacyjnych. Wiedza o walkach na Pomorzu, jeszcze jako czytelnik 30-40 lat temu, dzisiaj zanika. Umierają jej bezpośredni uczestnicy i świadkowie. Obchody rocznicowe powinny więc być okazją do poznawania najnowszej historii. W niektórych miejscach są organizowane wystawy, konkursy (Węgorzyno) i akademie, ale brakuje spotkań z historykami i kombatantami, zwykłej dyskusji o niedawnych przecież wydarzeniach.

Jak zdobywano Pomorze

Taką pomocą w zrozumieniu tego, jak wyglądały walki na Pomorzu, może być książka Leszka Adamczewskiego pt. „Burza nad Provinz Pommern. Upadek Prowincji Pomorskiej Trzeciej Rzeszy”, wydanej pod koniec 2012 r. przez Wydawnictwo Replika. Autor jest poznańskim pisarzem i dziennikarzem, urodzonym w Szczecinie, który ma w dorobku sporo książek na tematy wojenne, dotyczące Pomorza i Wielkopolski. Od innych opracowań, stricte historycznych, różni się językiem i stylem. Jest to po prostu barwna opowieść o różnych fragmentach tamtych wojennych wydarzeń, oparta na faktach, mocno udokumentowana wynikami własnych poszukiwań i bogatą biblio-

grafią. Autor przyjął dziennikarski styl narracji, pokazując swoją pracę (opisy wyjazdów w teren, spotkań i rozmów z ludźmi itp.), przytacza cytaty z innych prac, gazet, komunikatów, filmów, więc czyta się to bardzo dobrze.

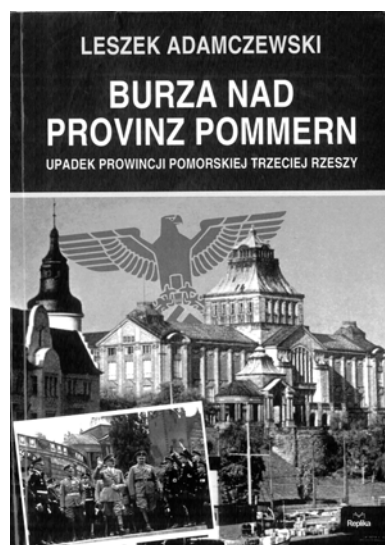
Jest jeszcze jedna ogromna zaleta tej publikacji, co powinni w końcu wziąć pod uwagę nasi lokalni, ale nie tylko, historycy – autor posługuje się niemieckimi nazwami miast do czasu ich zdobycia i polskimi po tym czasie. To zdecydowanie odróżnia go od wielu historyków szczecińskich i lokalnych, którzy bez troski piszą, że np. Haken mieszkał w Szczecinie, Puchstein w Łobzie, a Virchow w Świdwinie.

Leszek Adamczewski opisuje najciekawsze, często owiane tajemnicą, wydarzenia wojenne w tej części Provinz Pommern (Prowincji Pomorskiej III Rzeszy), która dzisiaj stanowi nasze Pomorze Zachodnie. Są tu opisy walk o większość dzisiejszych miast i miasteczek. Uderza w nich przede wszystkim obraz okrucieństwa i barbarzyństwa związany z zachowaniem Rosjan, którzy zdobywali te ziemie. Wojska radzieckie posuwały się tak szybko, że w wielu miejscach front był rozproszony, co powodowało, że zachowania poszczególnych grup żołnierzy nie były kontrolowane. W zdobywanych miastach i wsiach gwałcili kobiety i mordowali napotkaną ludność. Palili całe kwartały starych zabudowań. Przytaczane relacje, zarówno niemieckie, polskie i rosyjskie mrozą krew w żyłach. Z przytaczanych wspomnień rosyjskich wyłania się obraz żołnierzy mszczących się na niemieckiej ludności cywilnej za okupację i podobne czyny żołnierzy niemieckich w Rosji.

A jak to się zaczęło? Bardzo ciekawy jest opis nastrojów nazistowskich w Provinz Pommern, np. przyjazdu Hitlera do Stettin lub jego pobyt, 4 września 1939 r., w Bad Polzin (Połczyn-Zdroju), gdzie na torach w pobliżu tamtejszego dworca zatrzymał się specjalny pociąg, który pełnił rolę ruchomej Kwatery Głównej Hitlera, skąd obserwował on rozpoczętą inwazję na Polskę. Mamy tu też opisy licznych zakładów przemysłowych, produkujących na potrzeby wojenne, różne tajemnice z nimi związane, nalotów

bombowych, ucieczek, opis całej sytuacji na tych ziemiach tuż przed i po ich zdobyciu.

Autor zjeździł Pomorze próbując potwierdzać różne fakty z tamtego okresu. Był także po Łobzie, w okolicach Orla i Pogorzeliicy (gmina Radowo Małe), gdzie szukał śladów lotniska i podziemnej fabryki, o której wspominał tylko jednym zdaniem inny autor. Adamczewski przytacza rozmowy z ludźmi (Aleksander Zdanowicz i Mieczysław Poliński), z którymi próbuje odnaleźć ślady po wzmiankowanych budowlach. Jednak bez skutku. „Jeśli rzeczywiście w rejonie wioski Orle i Pogorzeliicy ulokowano podziemne zakłady samolotowe, to pozostały po nich tylko nikłe ślady. I z roku na rok przyroda je zaciera...” – kończy fragment dotyczący jednej z tajemnic współczesnego Pomorza. A jest ich w tej książce sporo.



Gazeta Powiatowa

Redakcja:

Kazimierz Rynkiewicz - redaktor naczelny (tel. 504 042 532),
Magdalena Mucha (tel. 512 138 741)
Piotr Jachym

Reklama: tel. 512 138 349

Adres redakcji:

73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6,
tel./fax (91) 3973730.

E-mail: tygodniklobeski@wp.pl
www.tygodniklobeski.xwp.pl

Wydawca: Wydawnictwo Polska Prasa Pomorska, Kazimierz Rynkiewicz, 73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6, tel./fax (91) 3973730; e-mail: wppp1@wp.pl; NIP 859-001-19-30; Konto: PKO Bank Polski Oddział 1 w Łobzie 72 1020 2847 0000 1502 0067 0927
Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów. Materiałów nie zamawianych nie zwracamy. Nie odpowiadamy za treść reklam, ogłoszeń.

Nasze Wydawnictwo wydaje: „tygodnik łobeski”, „tygodnik pojezierza drawskiego”, tygodnik „gazeta gryficka”, „wieści świdwińskie”.

Skład i druk: WPPP - Łobez,
tel./fax (91) 39 73 730.

Złapany złodziej samochodów

(ŁOBEZ) Łobescy policjanci odzyskali skradziony samochód marki VW Transporter oraz zatrzymali sprawcę tego czynu. Mężczyzna usłyszał już zarzuty, a prokurator zastosował wobec mężczyzny środki zapobiegawcze.

W minioną środę dyżurny jednostki został powiadomiony o kradzieży pojazdu z parkingu w Łobzie. Funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego natychmiast podjęli działania mające na celu ustalenie sprawy tego procederu.

Dzięki pracy operacyjnej łobeskich policjantów kilka godzin po zdarzeniu pojazd został odnalezio-

ny w powiecie stargardzkim. Dalsze czynności mundurowych doprowadziły do zatrzymania 35-letniego mężczyzny, sprawcy kradzieży.

Jak się później okazało, nie była to jego pierwsza kradzież samochodu. W styczniu tego roku mężczyzna dokonał w Łobzie kradzieży pojazdu tej samej marki.

W sumie 35-latek usłyszał dwa zarzuty. Mężczyzna przyznał się do kradzieży aut i złożył wyjaśnienia.

Prokuratur Rejonowy w Łobzie zastosował wobec niego środki zapobiegawcze w postaci dozoru Policji oraz zakazu opuszczania kraju. Grozi mu kara do 10 lat pozbawienia wolności. (kp)

Poszukiwany pracownik socjalny

(RADOWO MAŁE). Tutejszy Ośrodek Pomocy Społecznej poszukuje pracownika socjalnego. Nabór trwa do 20 marca.

Osoba chcąc pracować na tym stanowisku musi posiadać obywatelstwo polskie, pełną zdolność do czynności prawnych oraz korzystania z pełni praw publicznych, nie była karana prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe. Ponadto kandydat musi cie-

żyć się nieposzlakowaną opinią. Osoba ubiegająca się o to stanowisko musi spełniać przynajmniej jeden z warunków: posiada dyplom ukończenia kolegium pracowników służb społecznych, ukończyła studia wyższe na kierunku praca socjalna, ukończyła studia wyższe o specjalności przygotowującej do zawodu pracownika socjalnego.

Oferty można składać do 20 marca do godz. 15.00 w siedzibie Ośrodka Pomocy Społecznej w Radowie Małym z dopiskiem: „Dotyczy naboru na stanowisko pracownika socjalnego”. op

Sześciu radnych złożyło wnioski

Chcą odwołania przewodniczącej Rady Miejskiej

(RESKO). 23 lutego sześciu radnych podpisało się pod wnioskiem o odwołanie przewodniczącej Rady Miejskiej w Resku.

W ostatnią sobotę lutego odbyła się sesja Rady Miejskiej w Resku. Miała być uroczysta, albowiem była to 725 rocznica nadania praw miejskich. Uroczystości nie było, padł natomiast wniosek o odwołanie przewodniczącej Rady Miejskiej Barbary Basowskiej. Pod wnioskiem podpisało się sześciu radnych: Andrzej Nowak, Adam Sereżyński, Stanisław Buczek, Edyta Klepczyńska, Elżbieta Korgul, Anna Szymańska.

Powodem złożenia wniosku, jak

podano, było poświadczenie nieprawdy do wojewody w sprawie pensum dla nauczyciela wspomagającego. Zgodnie z wnioskiem przewodnicząca Rady nie poinformowała radnych, że wojewoda wszczął postępowanie nadzorcze w sprawie uchwały. Na propozycję Adama Sereżyńskiego, który zgłaszał wniosek w imieniu radnych, dyskusji na ten temat nie było.

Złożenie wniosku wszczyna procedurę odwoławczą. Dyskusja i głosowanie radnych nad odwołaniem przewodniczącej rady odbędzie się dopiero po przygotowaniu i wniesieniu na sesję projektu uchwały. MM

Strażnik miejski poszukiwany

(RESKA). Został już ogłoszony nabór na strażnika miejskiego w Resku.

Aby mieć szansę zostania strażnikiem miejskim w Resku, należy mieć ukończone 21 lat, korzystać z pełni praw publicznych. Strażnik miejski musi posiadać co najmniej wykształcenie średnie, cieszyć się nienaganną opinią, być sprawnym pod względem fizycznym i psychicznym, nie był karany sądownie, mieć uregulowany stosunek do służby wojskowej oraz mieć ukończone z wynikiem pozytywnym szkolenie podstawowe, o którym

mowa w ustawie o strażach gminnych.

Przyszły strażnik będzie miał za zadanie m.in.: ochronę porządku w miejscach publicznych oraz estetycznego wyglądu obiektów i urządzeń użyteczności publicznej, nadzór nad estetyką i porządkiem posesji prywatnych i ich otoczenia itd. Nabór trwa do 12 marca 2013 r. op

SKUP SKŁAD OPAŁU
ZŁOMU,
MAKULATURY,
SPRZĘTU ELEKTRYCZNEGO,
SPRZĘTU ELEKTRONICZNEGO

Łobez ul. Północna 10 (teren GS)

Jerzy Spurek
698 676 984

ZAKŁAD USŁUG TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWYCH
I ROBÓT DROGOWYCH PAWEŁ BIEĆ



TRANSPORT:
CIĘŻAROWO-SAMOWYŁADOWCZY
DOSTARCZANIE PIASKÓW I ŻWIRÓW



USŁUGI:
KOPARKO-SPYCHOWE, DŹWIGOWE
MASZYNY DROGOWYCH
UTYLIZACJA GRUZU, PAPY, ETERNITU
ROZBIÓRKA BUDOWLI



Czesław Bieć - Pełnomocnik
78-500 Drawsko Pom. Ul. Łąkowa 19

tel./fax 094 363 34 01
kom. 602 637 277
kom. 502 637 155

Gabinet
Kosmetyczny

Masaż i akupresura

Kontakt, miejsce i umawianie
wizyt Gabinet Kosmetyczny
w Nowogardzie ul. Zielona 3
tel. 091 392 07 14

Ponadto polecamy SOLARIUM
w systemie SLI INTENSIVE,
bezbolesne przekłuwanie uszu
i innych części ciała, zabiegi
kosmetyczne, hennę, depilację,
świecowanie uszu.

Zapraszamy Czynne codziennie do 20.00

Rok założenia
1988

PROFESJONALNE
USŁUGI W ZAKRESIE
SPRZĄTANIA

oraz pranie wykładzin,
dywanów, tapicerki meblowej

"WIE-CZYSTE", Barbara Olczak
Łobez

Tel. 500 296 881

Idealne miejsce
na wasze wymarzone

wesele

tel. 506 016 130
www.centrum-wesela.pl

Kto winien, że są śmieci na ulicach?

(ŁOBEZ). Ciągłe dużo mówi się o śmieciach, o nowej ustawie, o zaśmiecaniu, a właściwie nie robi się nic, aby zmienić ten stan rzeczy.



Gdy stopniały śniegi okazało się jak dużo śmieci przykrywały. Widok śmieci towarzyszy jak Polska długa i szeroka. Często jednak są one wokół kontenerów i koszy na śmieci. Wielokrotnie pisaliśmy już o tym, że władze Łobza jedynie mówią o śmieciach, ale nie ma żadnych działań zmierzających do poprawy stanu rzeczy. Czy rzeczywiście trzeba czekać na zmianę ustawy, aby chociaż w mieście pojawiło się więcej koszy na śmieci? Czy rzeczywiście Polacy to naród, który nie potrafi uszanować porządku?

Jeszcze kilka lat temu na ul. H. Sawickiej nie było ani jednego kosza. W związku z tym mieszkańcy domków jednorodzinnych i domów wielorodzinnych codziennie sprzątały sterty śmieci wrzucanych im przez ogrodzenie na posesję. Bardzo pomysłowi utykali śmieci w żywopłotach i krzewach. Odkąd pojawił się kosz na śmieci problem właściwie zniknął.

Ale nie tylko na peryferyjnych ulicach nie ma koszy. W centrum miasta w kwadracie pomiędzy Niepodległości, Mickiewicza, Budowlaną i Murarską nie ma na podwórku ani jednego kosza. Leżą tu papierki,



butelki, puszki, bo zwyczajnie nie ma gdzie wyrzucić śmieci. Podobnie jest na wielu ulicach miasta.

Sołectwa z kolei kupują kosze na śmieci z funduszu sołectkiego. Chyba nie na tym powinna polegać kwestia dbałości o porządek. Nie wystarczy mówić, jak jest, ale czasami trzeba coś zrobić, aby to zmienić.

Skoro przedstawiciele władz łobeskich często jeżdżą zagranicę to

być może zwrócili uwagę, że tam nie ma problemów ze znalezieniem koszy na śmieci. Nie wystarczy postawić je jedynie przy magistracie i nie widzieć problemu.

W codziennym życiu brakuje zwykłych podstaw, takich, które w cywilizowanym świecie już istnieją, czyli wymaga się od ludzi wyrzucania śmieci do kosza, ale oczywiście nie ma koszy. MM

Jesteś Młody, Szukasz Pracy?

Weź udział w projekcie dofinansowanym ze środków Unii Europejskiej, który w realny sposób umożliwi Tobie uzyskanie stałego zatrudnienia.

Projekt skierowany jest do osób poniżej 25 roku życia, które na przestrzeni ostatnich 2 lat pozostawały bezrobotne łącznie przynajmniej przez okres 12 miesięcy

W Twojej miejscowości zamieszkania

Program szkoleń i staży realizowany będzie w miejscowościach dostosowanych lokalizacyjnie do wymagań zrekrutowanej grupy.

Oferujemy:

- Bezpłatny, zindywidualizowany pakiet szkoleń zawodowych, dostosowanych do potrzeb uczestnika,
- Stypendium finansowe dla uczestników w trakcie szkolenia w wysokości 1100 zł
- Gwarantowany 3-miesięczny płatny staż zawodowy w wysokości ok. 1500 zł za każdy miesiąc dający możliwość wykazania doświadczenia zawodowego uprzedzających pracodawców
- Zatrudnienie stałe dla części uczestników projektu z 12-miesięczną dopłatą do wynagrodzenia (ze środków UE) w wysokości ok. 2000 zł za każdy miesiąc (łącznie ok. 24 000 zł)
- Praktyczny kurs języka niemieckiego

- Kurs komputerowy
- Świadectwo/ certyfikat
- Bezpłatne pomoce dydaktyczne w czasie szkoleń
- Poradnictwo psychologiczno-aktywizujące
- Doradztwo zawodowe i pośrednictwo pracy
- Bezpłatny serwis kawowy oraz lunch
- Bezpłatny dojazd na szkolenia (lub refundacja kosztów dojazdu)

Planowane zakończenie procesu rekrutacji - marzec 2013
Szczegółowe informacje dotyczące projektu, jak również regulamin rekrutacji wraz z wymaganymi dokumentami, można uzyskać w siedzibie Biura Projektu "Twoja szansa na rynku pracy"

Instytut Edukacji Komputerowej
ul. Obozowa 5, 78-100 Kołobrzeg,
tel. (94) 352 32 99/(94) 35 42 555

oraz na stronie internetowej www.szansa.kol.pl
Człowiek - najlepsza inwestycja
Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Jak wygonić młodych z miasta a wszystkim uprzykrzyć życie, czyli nowe pomysły radnych

Miasto zakazów

(ŁOBEZ). Gdy brakuje pomysłów, wprowadza się zakazy. Kolejnym pomysłem, jaki zrodził się we władzy to wprowadzenie zakazu spożywania alkoholu na tzw. patelni.

Jak się dowiedzieliśmy, na sesji Rady Miejskiej w Łobzie ma pojawić się projekt uchwały wprowadzający kolejny już zakaz w tym mieście. Tym razem – spożywania alkoholu na tzw. patelni za cmentarzem. Niedawno wprowadzono zakaz spożywania alkoholu na przystani koło starego boiska. Na przystani były śmieci, bo nie było kosza, a w okolicach patelni jacyś chuligani spalili ławkę. W ramach odpowiedzialności zbiorowej w całym mieście nie ma się gdzie spotkać towarzysko, zrobić grilla i wypić piwo. Za taką przyjemność słono się płaci. Można się spotykać i integrować, ale tylko przy wodzie mineralnej. W okolicach patelni koszy oczywiście nie ma. Nie ma ich też na głównych ulicach miasta, ale to osobny temat. Najwyraźniej władze chętnie zamknęłyby młodzież w domach. Warto przypomnieć, że gdy większość obecnej władzy sama należała do młodzieży w Łobzie były kawiarnie, restauracje i nie było żadnych zakazów, niektórzy bawili się na patelni i zapewne nie przy wodzie mineralnej.

- Słyszałem, że mamy wprowadzić zakaz, żeby młodzież nie wchodziła na „patelnię” i w tamte okolice. - mówi radny Janusz Skrobiński. - Zakaz dotyczy właściwie picia alkoholu. Mnie te zakazy przerażają, bo fakt faktem stała ławka na wzgórzu Rolanda, byłem tam na spacerze, sam widziałem, że ławka została spalona. Teraz my wprowadzimy zakaz, ale dla kogo? Dla dwóch wandalów, którzy demolują to miasto przez to, że nie jest monitorowane, przez to, że nie jest kontrolowane? Porządni obywatele tego miasta, fajna młodzież, która tutaj żyje, ludzie, którzy chcą normalnie żyć, dostają zakazy. Dla kogo wprowadza się zakazy? Czy jeśli wprowadzi się zakaz picia piwa na stadionie, to czy wprowadza się dla pijaka? Nie. Bo pijak zawsze się napije. Zawsze



wejdzie pijany na stadion. Tylko normalny człowiek ma zakaz, weźmie to piwo i dostanie 2 tysiące złotych mandatu.

Gdy jeszcze byłem prezesem Światowida, byłem u burmistrza, aby wydał mi zezwolenie na sprzedaż piwa podczas meczu. Piwo było po 4 złote, roztawione były namioty. Ludzie, którzy są znani w tym mieście, przyszli w przerwie, wypili po piwie czy po dwa. Ci którzy rozrabiali na stadionie, nawet do namiotów nie podchodzili, bo oni wolą sobie kupić za 2 zł piwo gdzieś z boku, niż podejść do namiotu. Ale mamy zakaz. Dla kogo mamy zakaz? Dla tych porządnymi obywateli. I teraz jestem przeciwny wprowadzania kolejnych zakazów – zakaz picia alkoholu przy „patelni”. Myśmymy tak tą młodzież wygonili z miasta, oni nie mają się gdzie podziąć, żadnych restauracji, miejsc. Gdzie oni mają się bawić, spotykać, rozmawiać? Generalnie to są fajni ludzie, tylko na ich reputację pracują ci najgorsi, a my nie jesteśmy znowu w stanie ich wyłapać, bo jak złapać wandalę? Nie mamy policji na ulicach, bo brakuje etatów, straż miejska pracuje do 15.30, nie mamy kamer, czyli tak naprawdę stwarzamy sobie doskonałe warunki dla złodziei, dla wandalów. Porządny obywatel z tego tytułu cierpi. Chata syberyjska została spalona przez jakiegoś idiotę, ale ucierpiało całe społeczeństwo. Nie odbudowuje się, bo znowu jakiś idiota może spalić.

Kiedyś zadałem pytanie na radzie, jak zaczęto nagminnie wpro-

wadzać zakazy wyprowadzania psów. Czy ktoś widział, aby pies na smyczy narobił do piaskownicy? Bo ja jeszcze czegoś takiego nie widziałem.

Chyba, że pies lata luzem, ale zacznijmy od tego, że pies nie narobi do piaskownicy, to koty. To są właśnie takie zakazy, które uderzają w ludzi. Nastawiono w mieście tabliczek nieprawie. Zaznaczam, że są nieprawne. Kiedyś u mnie na podwórku taka tabliczka stała, przeczytałem ustawę o ochronie zwierząt i tam jest wyraźnie napisane, co może być zawarte na tabliczce. Na pewno nie hasło „zakaz wyprowadzania psów”, bo psy trzeba byłoby nosić na rękach, respektując taki zakaz. Można postawić tabliczkę – „zakaz wprowadzania psa do piaskownicy”, albo „zakaz wprowadzania psa na klomb”, ale nie można postawić tabliczki – „zakaz wyprowadzania psów” – nie ma takiej formuły.

Władze traktują nas jak jakiś gorszy gatunek człowieka, dlatego że tak nam ograniczono swobodę. Wystarczy minąć zachodnią granicę, wjechać do Berlina. Idzie młodzież, piwo trzyma w ręku, pałą papierosy, to są rzeczy, które zawsze towarzyszyły człowiekowi – nam też. Co szkodziło, że latem jakiś pan starszy czy sąsiad z sąsiadem usiedli sobie na ławce i wypili piwo? Wprowadzono zakazy paradoksalne. W szkołach nie można zrobić zabawy, sylwestra, bo na terenie szkoły jest alkohol, a kto pokaże dzieciom kulturę picia alkoholu? Na zachodzie

wszystkie imprezy czy to odbywają się na stadionach, czy w centrach miasta, czy to są koncerty – wszędzie jest piwo, alkohol i są małe dzieci – pokazana jest kultura picia. Pokazane dzieciom jak się z tym obchodzi. U nas robione jest z tego wielkie przestępstwo. Jedzie rowerzysta ma 0,34 i ma zwichrowany życiorys, bo idzie na 3 lata do więzienia, jeśli zdarzy mu się jeszcze raz jechać po piwie. To jest chore. Jesteśmy ubezwłasnowolnieni na każdym kroku i jeszcze sobie wprowadzamy kolejne zakazy.

Nauczyliśmy się, że najlepszą metodą na skuteczne działania, czy oddziaływania, są zakazy, a to jest nieprawda, dlatego że zakazy to tak jak jest udowodnione ze stadionami. Dopóki były kraty na stadionach to były bitwy, odkąd ściągnięto kraty, człowiek stał się łagodniejszy.

Stwórzmy jakieś miejsce dla młodzieży, niech ona się tam oficjalnie spotyka. Dla mnie świetnym miejscem była przystań nad Regą, gdzie proponowałem, żeby ją oświetlić, postawić kosze na śmieci, żeby młodzież mogła się tam oficjalnie spotykać. Nie, wprowadzono zakaz, czyli dano instrument, żeby straż miejska i policja waliła mandaty – ocenił problem radny Janusz Skrobiński.

Czy radni uchwalą kolejny zakaz? Zobaczymy.

Władza powinna wiedzieć, że rozsądni ludzie zakazów nie potrzebują, a wandalowie i tak ich nie przestrzegają.

Aula z obserwatorium astronomicznym

(ŁOBEZ). Podczas sesji Rady Powiatu została przedstawiony projekt auli przy Zespole Szkół. Pojawiała się również propozycja zamontowania w nowym obiekcie obserwatorium astronomicznego dostępnego dla wszystkich mieszkańców.

W minionym tygodniu odbyła się sesja Rady Powiatu. Tym razem w sali sportowej w Zespole Szkół w Łobzie. Miejsce wybrano nie bez przyczyny. W programie sesji była bowiem prezentacja dokonania placówki w I półroczu, ale i przedstawienie projektu przyszłej auli, która ma powstać przy szkole.

Przypominamy, że aula ma być obiektem wolno stojącym, połączonym z obiektem głównym łącznikiem. Łącznik będzie znajdował się na wysokości 5 m nad ziemią.

Na parterze zaprojektowano hol, szatnię pod schodami oraz główne pomieszczenie zwane aulą. Hol w przyszłości może stać się miejscem ekspozycji twórców z powiatu łobeskiego. Pomieszczenie może być dzielone ścianką przesuwną na dwie części w zależności od potrzeb. Całość pomieszczenia ma wielkość 280 m.kw. W auli przewidziano 230 miejsc siedzących – zaprojektowano krzeselka, które w

razie konieczności miałyby być wnoszone do garderoby. W obiekcie przewidziano dwie klatki schodowe – główną reprezentacyjną i wyjście ewakuacyjne. W auli ma być zamontowany sufit podwieszany akustyczny. Łącznik projektu się z windą i klatką schodową. Na pierwszym piętrze zaprojektowano sale wykładowe na zajęcia hotelarskie i sale komputerowe.

Dach kopertowy o nachyleniu 25 stopni ma nawiązywać do bryły obecnego budynku szkoły.

Radny Zdzisław Bogdanowicz zwrócił uwagę, że planowana aula będzie tylko o 5 metrów większa od sali gimnastycznej Zespołu Szkół. Zwrócił również uwagę, że zaprojektowana scena jest niewielka oraz podwyższona jedynie o 60 cm.

Architekt w odpowiedzi stwierdził, że podejrzewa, iż będzie ona wykorzystywana tylko przez szkołę, nie trzeba więc większej. Z tym nie zgodzili się radni, zwracając uwagę, że aula ma służyć nie tylko szkole i że związane są z nią różne możliwości wykorzystania, w tym m.in. jako sala do wyświetlania filmów. Architekt odparł rozbrajająco, że jeśli coś jest do wszystkiego, to jest do niczego, tym bardziej, że projektowana jest podłoga płaska,



więc niemożliwe będzie wyświetlanie filmów. Zaznaczył, że tego nie przewidywała specyfikacja. Z założenia miała to być głównie aula przyszkolna.

Szacunkowy koszt auli to niemal 2,2 miliona zł. Projekt auli wykonano wraz zagospodarowaniem terenu wokół obiektów. Za szkołą miałyby znajdować się m.in. boisko wielofunkcyjne.

Przy okazji budowy auli powrócono do pomysłu zlokalizowania w szkole obserwatorium astronomicznego.

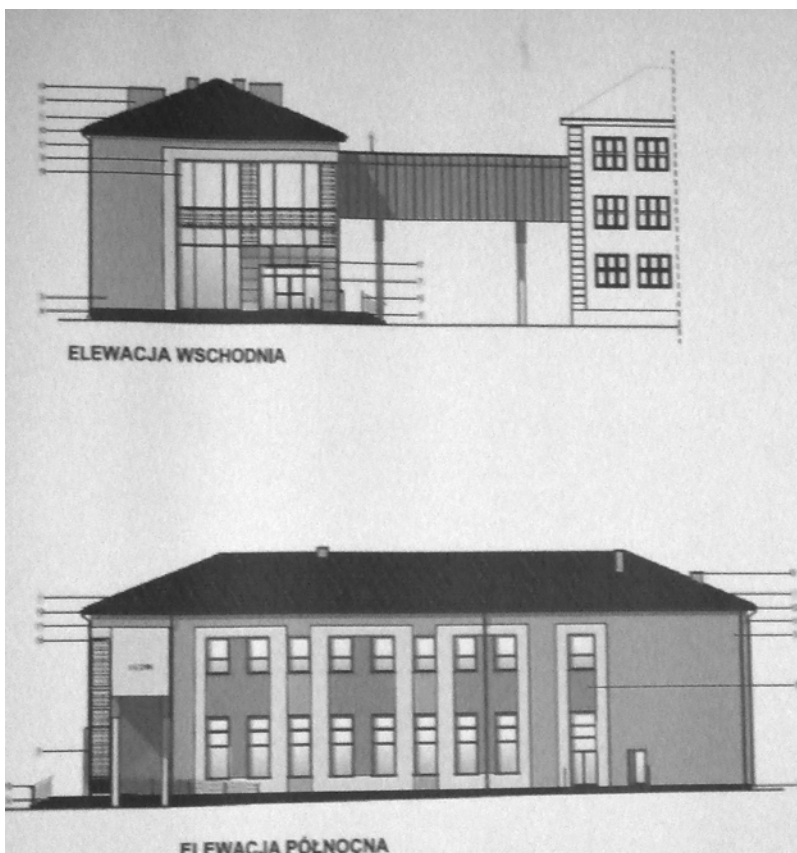
- W 2016 roku pojawił się pomysł stworzenia obserwatorium astronomicznego. Teraz jesteśmy w momencie, kiedy powstaje aula, więc jest to powód, abyśmy mogli pomyśleć o naszym obserwatorium, tym bardziej, że szkoła stoi przed zadaniem - co zrobić, aby zachęcić jak największą liczbę uczniów do nauki w naszej placówce - mówił Marcin Łukasik, nauczyciel geografii w Zespole Szkół. - Moim zdaniem jest to doskonały pomysł, albowiem byłoby to jedyne obserwatorium astronomiczne w całej północno-zachodniej Polsce. Byłoby zlokalizowane w szkole, a nie na posesji prywatnej. Nie chodzi tu o to, aby Łukasik spełniał swoje marzenia. Podstawy programowe od przedszkolaka do szkoły średniej wymagają, aby uczeń opanował podstawowe informacje z zakresu chociażby astronomii. Obserwatorium to zarówno fizyka, jak i technologia informacyjna, a nasza szkoła kształci informatyków. Można sobie zadać pytanie - co ma współ-

nego astronomia z informatyką. Wbrew pozorom bardzo wiele. Co ma zachęcić uczniów, żeby przyszli do tej szkoły? Nie chcemy być egoistami astronomicznymi i wykorzystywać obserwatorium tylko dla własnych potrzeb. Jest ono bardzo nowoczesne, połączone z salą audiowizualną. Skorzysta z tego jednocześnie bardzo duża grupa uczniów, chcielibyśmy zapraszać uczniów z różnych typów szkół, dlaczego nie zaprosić dzieci z przedszkola? Byłoby to ogólnodostępne dla wszystkich. Koszt wyceniony w wersji w pełni zautomatyzowanej to około 150 tys. zł. To jest kopuła o wadze 300 kg. Obserwatorium to marzenie uczniów i nauczycieli tej szkoły. Istnieje możliwość, że przy zastosowaniu specjalnej technologii można otrzymać kody i po ich wbiciu zdalnie ustawić kopułę, otworzyć ją i obserwować z domu - powiedział Marcin Łukasik.

Wyjaśnił również, że obserwacje można prowadzić również z Łobza, mimo świateł miejskich. Wprawdzie nie jest ona tak doskonała, jak przy zlokalizowaniu obserwatorium z dala od świateł, ale w końcu ma ono służyć przede wszystkim szkole. Niewielki dyskomfort nie przeszkadza w obserwacjach.

Zarząd Powiatu nie widzi przeszkód, aby takie obserwatorium powstało, bo jak to określił starosta Ryszard Brodziński, przy ogólnych kosztach nie są to duże pieniądze.

Przy okazji warto zaznaczyć, że uczniowie łobeskiego liceum mogą pochwalić się niebagatelną wiedzą z zakresu astronomii. MM



Monitoring zamiast straży?

(ŁOBEZ). Czy strażnicy miejscy są potrzebni, a jeśli tak, to czy w takiej liczbie? Może zamiast – monitoring?

Ostatnio podczas komisji radni dyskutowali nad bezpieczeństwem w mieście.

- Staliśmy się chyba centrum dla złodziei. Jesteśmy jedyną miejscowością w promieniu nie wiem ilu kilometrów, która nie ma monitoringu. W którą stronę nie ruszylibyśmy się, wszyscy mają monitoring. Miałem okazję rozmawiać z burmistrzem Drawska na temat monitoringu i zapytałem jakie są efekty. Odpowiedział, że koszt zostanie przewrócony i od razu wiedzą kto to zrobił. Jeśli chodzi o przestępczość typu kradzieże, wandalizm, to został on zlikwidowany, jest spadek o 80 proc.

Ciągle mówimy o monitoringu, a tak naprawdę to nikt nie przyjrzał się jakie to są kwoty, jeśli chodzi o zmonitorowanie tego miasta. Pozwoliłem sobie zbadać sytuację. Gdybyśmy chcieli zamontować starszy monitoring – na przewodach, przy 8 kamerach w centrum miasta, które widzą na odległość 2 km, to kosztowałyby nas to 150 tys. zł z centralą. Oczywiście do tego można podłączać tańsze kamery przemysłowe, które będą oglądały poszczególne odcinki.

Są kamery, które pracują na światłowodach, a my takie światłowody posiadamy w swoim mieście. Tu już główna kamera widzi na 6 km. Tu też była mowa o 8 kamerach, jeśli chodzi o cennik. Ten system kosztowałaby razem z centralą 250 tys. zł. Do tego systemu, tak samo jak w Drawsku można dołączać kolejne kamery. Przesyłają sygnał poprzez satelitę. Można dodatkowo wpiąć nieograniczoną ilość kamer na światłowodach. Sukcesywnie co roku dokładać kamery również na wioskach. Są też kamery zamontowane na wioskach, gdzie sygnał przekazywany jest do centrali i wioski są też zmonitorowane – powiedział radny Janusz Skrobiński.

W ubiegłym roku w budżecie zaplanowano monitoring miasta. Przynajmniej rozpoczęcie. W tym roku okazało się nagle, że trzeba ponieść duże inwestycje wodno-kanalizacyjne, o których w tamtych roku przy konstruowaniu budżetu nie było mowy i na które nie ma zaplanowanych pieniędzy. Tym sa-

mym kwestia monitoringu nie jest już taka pewna. Z odsuwaniem założenia monitoringu na czas przyszły nie zgadza się radny Janusz Skrobiński.

- Postanowiłem pogrzebać w kosztach w gminie i okazuje się, że koszt utrzymania straży miejskiej w gminie wynosi ponad 180 tys. zł w roku, biorąc pod uwagę wszystko: umundurowanie, trzynastki, doposażenie, telefony, wyjazdy itd. Uważam, że w takim mieście jak Łobez straż miejska do niczego nie jest potrzebna. Po pierwsze dubluje zadania policji, po drugie na pewno nie trzech strażników. Tak naprawdę to co oni mają do pracy w tym mieście? Ci, którzy sprzątają podwórka, sprzątają zawsze, sam znam takich, którzy nigdy nie sprząkali i straż miejska nie jest w stanie ich zmusić. To samo dotyczy różnych spraw. Redukując straż miejską o dwóch ludzi, zyskujemy 120 tys. zł w roku. Czyli w kadencji mamy 480 tys. zł. Mamy monitoring zrobiony w całym mieście, zmonitorowaną każdą uliczkę i wszystkie wioski. Obsługuje to jedna osoba, która, jeśli jest wypadek, rano sprawdza, gdzie to się wydarzyło. Tak jak tłumaczył mi to burmistrz Drawska: automatycznie dostaje informacje przez satelitę. Jeśli coś się wydarzyło od razu jest raport. Niechby został jeden ze strażników miejskich, który obsługiwałby centralę i byłby potrzebny do jakiś spraw związanych w gminie. Przy redukcji dwóch strażników miasto zdecydowanie zyska, dlatego że w tamtym roku zginęło na naszym terenie ileś tam samochodów, notorycznie jesteśmy okradani z lusterek, anten, bo to zdarza się bez przerwy. Tylko o tym głośno się nie mówi. Niedawno ukradziono busa, gdzieś były złodziejstwa na garażach, po prostu ci złodzieje, którzy doposażają tych, którzy potrzebują części, wybierają Łobez, ponieważ w Łobzie jest ciemno i nie widać, jak się kradnie, nie ma żadnych kamer, żadnych zabezpieczeń, policjanci nie są w stanie skontrolować miasta, dlatego musimy coś dla tego miasta zrobić, dla swojego własnego bezpieczeństwa – powiedział radny Janusz Skrobiński.

Dlatego komisja rewizyjna na początek postanowiła złożyć wniosek do Rady Miejskiej o redukcje straży miejskiej o jedną osobę bez personalnego wyznaczania. O tym miałyby zdecydować komendant, albo radni w tajnym głosowaniu. Kolejną propozycją jest ranking na strażnika miejskiego – tutaj mieliby

zdecydować sami mieszkańcy, albowiem to społeczeństwo powołuje straż miejską i społeczeństwo odwołuje straż miejską.

- Nie chcielibyśmy ruszać pana Ratajskiego, ma 1,5 czy 2 lata do emerytury, to niech sobie dopracuje. Jeżeli monitoring zdawałby egzamin, to rozumiem, że w momencie, kiedy pan Ratajski przeszedłby na emeryturę, w zupełności wystarczy jeden strażnik, albo w ogóle nie będzie straży, bo nie będzie takiej potrzeby. Nie mamy radarów, żeby zdjęcia wywoływać, nigdzie ich tu nie postawimy. My musimy zacząć walczyć z bandytyzmem. Przez straż miejską nie da się tego wykonać, a gmina musi coś z tym zrobić. To ja widzę tutaj możliwość na redukcję finansową. Nawet, gdyby to była jedna osoba to mamy zaoszczędzone 60 tys. zł w roku. Ten i następny mamy zrobioną centralę i osiem kamer wisi. Ludzie przynajmniej w centrum miasta czuliby się bezpieczniej. Nawet napis z tabliczką – miasto monitorowane i kilka atrapy, bo nikt nie musi wiedzieć, że atrapy wiszą,



może spowodować, że złodzieje odcepią się od naszego miasta, a wandalę przestaną niszczyć – dodał radny Janusz Skrobiński.

MM

Zadajmy sobie pytanie, co my robimy, żeby ludziom żyło się w tym mieście lepiej. My jako radni uważam, potrafimy tylko rozmawiać, nie tylko radni, jako władza. My potrafimy tylko rozmawiać, nie podejmujemy żadnych działań. Dlatego proponuję działanie, zrobimy coś co przełoży się na bezpieczeństwo ludzi. Zredukujemy straż miejską, założymy monitoring, jestem przekonany, że to zadziała.

Jedną z kamer z pewnością przydałaby się przy Sp 1 i SP 2.

Gmina pozbywa się parków

(STAROGARD ŁOBESKI). To kolejna miejscowość, w której wystawiono na sprzedaż park zabytkowy. Tym razem łącznie z ruinami pałacu oraz czterema budynkami gospodarczymi tworzącymi zespół pałacowo-parkowy. Łącznie areal przeznaczony do sprzedaży wynosi niemal 18,5 ha.

W pierwszym przetargu cena wywoławcza wynosiła 491 tys. zł, w drugim spadła już do 246 tys. zł zwolniona z podatku VAT. Cena uzyskana z przetargu zostanie obniżona o 1 proc. z tytułu wpisania nieruchomości do rejestru zabytków.

Teoretycznie mieszkańcom wiosek, w których wystawiane są parki na sprzedaż, mówi się, że po sprywatyzowaniu właściciel do parku wpuści. Problem w tym, że właściciel, który park kupi, wcale nie musi się z tego wywiązywać, nie musi też być właścicielem dożywotnio, może go komuś odsprzedać tym bardziej, że po 2016 roku dostęp do zakupu ziemi ma być znacznie szerszy, a i ceny zapewne pójdą w górę.

Na razie sam mieszkańcy nic nie mają ze sprzedaży parków w ich miejscowościach. Podobnie jak nic nie mieli mieszkańcy Komorowa ze sprzedaży ziemi. MM

Powstał klub radnych w Radzie Miejskiej w Dobrej

(DOBRA) Wraz z pojawieniem się w Radzie Miejskiej nowego radnego, Piotra Hebdy, w radzie zawiązał się klub radnych.

Klub radnych pod nazwą „Masz Wybór” zawiązali: Kamila Dorsz, Kamila Ciołek-Borczyk (zastępca przew.), Kazimierz Łojek (przewodniczący), Mariusz Kaczmarek, Maria Bąk (sekretarz) i Piotr Hebda. Klub rozpoczął pracę 27 lutego 2013 r. (r)

Tragiczne losy rodziny Łapuć

Aleksandra Kaczyńska, z domu Łapuć, urodziła się 12 kwietnia 1935 roku w Grabowie w gm. Bakszty pow. Wołożyn, woj. Nowogródzkie, nad Berezyną.

Jest córką Zofii Łapuć z domu Lewkiewicz ur. w 1907 roku i Mikołaja Łapuć urodzonego w 1905 roku.

Po aresztowaniu Mikołaja Łapcia w 1939 roku jego losy są nieznane. Wywieziono go do więzienia w Wołożynie i tam ślad po nim zaginął. Przed wojną był miejscowym działaczem polityczno-społecznym, podoficerem rezerwy, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

14 kwietnia 1940 r. w nocy przyszło NKWD po jej mamę Zofię, dwóch braci Tadeusza Teodora (ur. 1932 r.) i Józefa (1936) oraz siostrę Halinę (1940) i wywieziono ich do Kazachstanu, do pawłodarskiej obłasti, rejon kujbyszewski, sowchoz s/z Czkałowa. Tam w 1943 roku zmarł jej młodszy brat Józek. Na Syberię zostali wywiezieni jako rodzina wojskowa.

Dom rodzinny

- Mieszkaliśmy w Grabowie nad Berezyną. Nasz dom i ziemia to były ziemie Lewkiewiczów – mamy. Mieliśmy około 15 hektarów. Mamy ojciec, Konrad Lewkiewicz, przed I wojną światową wybudował duży dom, kryty gontem, był dość okazały. Podczas I wojny światowej zostały zburzone wszystkie domy, został tylko jeden – pod lasem. Na tych miejscach na ogrodach wybudowali tzw. blindaż, to znaczy schrony. Były na każdym ogrodzie. Po wojnie nasz tato przyszedł do Grabowa, bo urodzony był w Pacewiczach. Jego ojciec był retmanem. Prowadził flisaków podczas spływu drewna Niemnem do morza. Dość młodo umarł. Babcia drugi raz wyszła za męża. Tato miał przyrodną siostrę. Zamieszkała niedaleko taty.

Podczas I wojny światowej w domu Lewkiewiczów w zaleźności od wojsk był sztab – raz niemiecki, raz rosyjski. Nie robili im krzywdy. Mama wspominała, że adiutant gotował i podawał wszystko na srebrnej tacy. Wspominała, że ją jako kilkuletnie dziecko brali na kolana

i dawali jej cukier i cukierki. Gdy wojska odchodziły, wszystko zaczęło płonąć i wtedy też spłonął ich dom. Po wojnie dziadek Konrad Lewkiewicz zbudował już mały dom, pozostawiając fundament z myślą, że później odbuduje całość. Nie miał synów, tylko córki. Mamy młodsza siostra zmarła, zostały tylko z przyrodną siostrą Marysią. Miała jeszcze dwie dorosłe siostry.

Konrad Lewkiewicz miał brata Konstantego i Maksyma. Konstanty wyjechał do Omska i ożenił się z Rosjanką – fabrykantką. Później zabrał dwie dorosłe siostry mamy. Konstanty zabrał je do siebie, do kantoru do pracy. Mama miała siedem lat, a one 16-18. Pisały listy łącznie z bratem ojca. Raz przyjechała do nas żona Konstantego z synkiem. Przywiozła cały kufer zabawek, ale nie mogła nic jeść, na wsi trudno było jej się poruszać w sukniach, szybko wyjechała. Po rewolucji urwała się korespondencja. Później zginął młodszy brat dziadka – Maksym. Był oficerem w wojsku rosyjskim – tam był przecież zabór. Był bardzo wysportowany. Miał 25 lat. Miał być chrzestnym po drugiej stronie Berezyny, a już wtedy były puszczane tamtędy zasieki, podłączone pod prąd. Jak było coś potrzeba, to czekano aż otworzą bramę. A on wraz niektórymi przeskakiwał przez ogrodzenie. W tym dniu, kiedy miał być chrzest, przeskakiwał wraz z kolegą. Spadł i zginął. Mama opowiadała, że gdy zobaczyła jak leżał w trumnie, to wyglądał jakby spał. Nie widać było żadnych obrażeń, jego kolega natomiast był cały czarny, spalony. Mama miała już około 10 lat, trwała wtedy wojna. Ojciec mamy zmarł dosyć szybko, bo w wieku około 50 lat. Mama została sierotą z macochą i przyrodną siostrą Marysią. Marysia odprowadzała nas, gdy nas wywozili.

Gdy tato przyszedł do Grabowa, to zaczął bardzo dużo działać. Był człowiekiem, który lubił bardzo dużo czytać. Tam był zwyczaj, że przywoziło się biblioteczkę do domu, po przeczytaniu odwoziło się. Mama wspominała, że potrafił całą noc czytać. Zaprowadzał porządek – zawsze mówił: „gdy zbudujemy Polskę, to zobaczysz, jaka ona będzie”. Mama podpowiadała, aby nigdzie nie zapisywał się, bo już raz nasza rodzina została dziesiątkowana. Odpowiadał, że trzeba działać, bo trzeba tworzyć. Mówił,



Aleksandra Kaczyńska, z domu Łapuć

że później zbudują dom, bo ten, w którym mieszkali, był mały. Zdążył jednak tylko zbudować budynki gospodarcze. Gdy go aresztowano, to nawet jeszcze drzwi nie były zawieszane. Zawiesili je sąsiedzi, którym wcześniej pomagał.

Na początku wieś nie akceptowała go, bo był inny, zawsze zadbany i dużo czytał. Nawet gdy trzeba było iść w pole, gdy były sianokosy, to wolał, aby mama pilnowała dzieci, a on zapłaci ludziom, żeby pracowali w polu. Nawet ludzie mówili, że zamiast płacić 50 gr, to płacił 1 zł. Mówili, że do Mikołaja warto iść, bo on zapłaci dobrze. Po ścięciu i związaniu sprzedawał, bo twierdził, że nie ma czasu na przędzenie. Był nowoczesny.

Miał złoty krzyż zasługi od Piłsudskiego, dyplom. Tylko tak to schował, że jak przyszli go areszto-

wać, to nie znaleźli. W 1939 roku ukrył się za Wołożynem, za Berezyną, u ciotki. W ukryciu był chyba 2 tygodnie. Czuł, że będą go ścigać. Gdy były wybory wrócił i poszedł pomagać. Wszystko było dobrze, wybory zostały dokonane.

4 października przyszli i aresztowali ojca

Ojca aresztowali w biały dzień i wywieźli do Wołożyna. Oskarżono go, że jest wyzyskiwaczem. Tych powodów było dużo. W związku z tym ludzie napisali petycję, pod którą podpisało się bardzo dużo osób, że owszem, pracowali u niego na gospodarstwie, ale za wszystko płacił i nie wyzyskiwał. Po kilku dniach wrócił. W tym czasie jednak, gdy tato przyszedł do domu, mama była w Wołożynie.

Wzięła bryczkę i pojechała go odwiedzić. Ja byłam w tym czasie u babci, która mieszkała obok nas. Zobaczyłam w oknie brodatego człowieka, nie poznałam ojca. Pobiegłam do babci i powiedziałam, że jakiś dziad jest w domu. W tym czasie jednak tato ogolił się. Poszliśmy z babcią i wtedy poznałam go i spytałam – „a gdzie dziad?” Powiedział, że wrócił, ale sam nie wie dlaczego.

Nie wiem jednak, ile czasu minęło, tydzień, może dwa, gdy przyszło dwóch rozrabiaków z naszej wsi i wzięli ze sobą enkawudzistę, aby aresztować ojca drugi raz.

Weszli do domu i spytali, gdzie ma pistolet? On tylko powiedział: „Zosia, jest tak schowany, że nie znajdą”. Kazali podnieść ojcu rękę do góry, a on: „przed wami nie będę podnosił, jak chcecie, to strzelajcie”. Najbardziej to ci dwaj rozmaiwiali, a nie enkawudzista. Mówili: „A pamiętasz, jak trzeba było kominy poprawiać, trotuary?”, bo z desek chodniki były, a tato był sołtysem. „Trzeba było różne rzeczy robić, to teraz masz za to.” I aresztowali go.

Ojciec zaginął bez śladu

I wtedy ślad po nim zaginął. Jest taki Onoszko w Gdańsku, którego tatę też aresztowali, trzymali kilka tygodni. On też sybirak. Opowiadał mi, jak obserwował więźniów przez szparę w ogrodzeniu. Patrzał gdzie jego tata idzie, jego ojciec czuł, że tam będzie, wyprowadzali więźniów na plac i chodzili. Nie pamięta dokładnie, ale chyba pod koniec października poszedł znów i zobaczył, że nie wyprowadzili więźniów. Chodził potem codziennie, ale nie było ich już.

Jego tata wrócił, a nasz zaginął. Po wojnie dużo pisaliśmy, poszukiwaliśmy. Był taki pan, mieszkał w Londynie, chciał nas nawet zabrać do siebie. Napisał, że byli razem z ojcem pod Monte Casino i ojciec mówił, że miał czworo dzieci. Ja mu odruchowo napisałam, że nas jest troje, a przecież Józik zmarł na Syberii. Później wrócił pan Biczel, który mieszka w Rynowie. Pan Biczel wrócił od Andersa i mówił, że nasz tata z nim siedział razem. Powiedział do taty - jedź ze mną do mojej rodziny, a tato odpowiedział: „Po co? Moi wszyscy zginęli przeze mnie, a ja nie chcę już nigdzie jechać.” Dzisiaj inaczej rozmawiałabym, ale wtedy... Powiedział, że był w sanitarnej kolumnie, bo był felczerem. A nasz tato służył w wcześniej w ułanach w Poznaniu, to siedział w kolumnie konnej. On nawet najgorszego konia ujeździł. Powiedział, że jak

szli, to sanitarka jechała z tyłu, a kawalerzyści z przodu, to nie wie co się stało, wtedy zgubili się. Nie mogę brać tego pod uwagę jako prawdy, co innego, gdyby były potwierdzenia na piśmie, w dokumentach.

Pamiętam, że zawsze mieliśmy pięknego konia. Później tato kupił chabotę, która nas wozila. Mama mogła go zaprząć, bo do tamtego to nie podeszła. On już wiedział wszystko, bo radia słuchał. Wiedział, że wojna będzie, to przygotowywał się. Mama spytała nawet: co ty sprzedajesz takiego ulubionego konia? A on odpowiedział tylko, że przyda się spokojny.

Po wojnie był taki pan Czernik, który przychodził do pani Biczel. On zaczął opowiadać, że razem w więzieniu siedzieli, ale tato bardzo się stawiał. Z czegoś sobie zrobił i przypiął orła. Strażnik mówił, aby zabierał swoją kurcię, a tato odpowiadał, aby strażnik zabierał swoją gwiazdę. Miał szczęście, bo lekarz mówił, że tato jest chory, nerwowy i jakoś go ratował. Dochodziło do tego, że nie jadł nic, zaczął puchnąć, więc Leja, z którym jest nawet na zdjęciu zrobionym przed wojną, mówił tak: „jedz, bo jak nie będziesz jadł i wrócisz, to cię nawet rodzina nie będzie chciała.” Leja później został rozstrzelany. Czymś parzyli swoje ubrania, okazało się, że spaliły się, to bez koszuli chodzili. Później przyszedł jakiś Żyd, to rozdzielili buty, ubrania, dostał koszulę. To wyrzucił ją i powiedział, że nie będzie kogoś ograbiał.

Popowrocie z Syberii zaczęłam pisać i do Londynu i do Ameryki, ale nie było żadnych informacji. Na więzieniu ślad się urywa.

Dowiedzieliśmy się, że nasz ojciec nie otrzymał od nas ani jednego listu, choć wysyłaliśmy. My od niego też nie dostaliśmy. Okazało się, że ten, który aresztował naszego ojca, był wtedy naczelnikiem poczty. Gdy tylko list przyszedł do babci, to on nie przepuszczał ani jednego. Mikołaj ani jednego listu nie otrzymał. On nie wiedział, gdzie my zostaliśmy wywiezieni. Pisał więc listy do nas i nie wiedział, co się z nami stało, nie było odpowiedzi i dlatego mówił do swoich współwięźniów – że na pewno przez niego wszyscy zginęli. Mówił: „Mama zmarła, dzieci pomarły albo w domu dziecka, rodzina zginęła, to nie chcę już nic.” A my żyliśmy.

Tatę stale poszukiwaliśmy, bo to jest dziwne – był człowiek i nie ma, zaginął bez wieści. Za mało mam danych o nim. Napisałam też do republiki Białoruskiej i też odpowiedziano, że nie istnieje. To nie tylko my jedni.



Otwierać!!!

Zapukali nad ranem, 13 kwietnia. Weszli. Było ich dwóch – jeden oficer, drugi zwykły żołnierz. Usiedli przy stole. Mama miała dziecko na ręku. Poszła oglądać swój dobytek: krowy, konie itd. I tak chodziła. Żołnierz zwrócił na to uwagę oficerowi, a ten odparł, że matka od dzieci nie ucieknie. Siedział i dał nam kostki cukru. Jeszcze brat powiedział, że to dobrze, że jeszcze jest cukier, bo od października byliśmy bez ojca i było już ciężko. Zaczęło się już widno robić, gdy przyszła babcia i sąsiadki. Oficer nic nie robił, tylko siedział. Przyszły kobiety i zaczęły pakować do worków, wszystko, co się dało. Została zabrana ojca czapka ułańska, pas ułański, zegarek, oficerki – wrzucone do worka i nasze rzeczy. Pranie, które wtedy wisiało, dosłała nam babcia. Pamiętam nawet splecioną cebulę pod pułapem. Kobiety patrzyły na nią i zastanawiały się czy pakować ją, czy nie, a ten krasnoarmijca powiedział: – bierzcie, tam wszystko wam się przyda.

Przyszły trzy kobiety z maślnicami i masło były, bo było bardzo dużo śmietany, mama nic nie robiła, tylko siedziała z dzieckiem. Gdy zabrali ojca do więzienia była

strasznie załamana. Kobiety zrobiły masło i też zapakowały. Mieliśmy również wędliny. Część mięsa zapakowano do worka, a najlepsze: szynkę, polędwicę, to zapakowały do koszyka. Wszystko składano na wóz. Naładowali, co się dało. Około południa ruszyliśmy do Juraciszek, tam była stacja na trasie Białystok - Grodno - Mołodeczno - Juraciszki - Horoćki - Mołodeczno. Do Juraciszek nie było daleko, tam chodziły do starszych klas dzieci do szkoły.

Tam nas załadowali do bydłych wagonów, przygotowane były prycze, zwykłe deski położone od ściany do ściany, na górze małe okienko, przecież to wagony towarowe. Nie wiem, ile osób było w wagonie, byłam za mała, ale chyba powyżej 30. Nie mieliśmy piecyka, to był już kwiecień, było ciepło. Jak pociąg zatrzymał się, to wszyscy biegli pod wagon, za potrzebą. Początkowo każdy się krępował, nawet dzieci, a później to pod wagonem jak kaczkę wszyscy siedzieli. Pilnowali nas, żeby nikt nie uciekł.

Jechaliśmy dość długo i zawieziono nas na tzw. fermę (kołchoz) nr Irejon kujbyszewski, później został zmieniony na krasnokucki, pawłodarski obłast. Cdn.

Policjantka z „wielkim sercem” - zawsze można znaleźć czas, by pomagać

Poniższy tekst pojawił się w połowie lutego 2013 r. na stronach Komendy Głównej Policji w Warszawie oraz Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie. To osobisty sukces pani Edyty Klepczyńskiej, także jako radnej Rady Miejskiej w Resku, który warto zauważyć.

Edyta Klepczyńska, policjantka z Gryfic, to nie tylko bardzo dobry funkcjonariusz, ale i osoba działająca na rzecz wszystkich potrzebujących. Cztery lata temu w ogólnopolskim konkursie "Policjant, który mi pomógł" znalazła się w gronie 5 laureatów. Ostatnio otrzymała wyróżnienie za szczególne zaangażowanie na rzecz bezdomnych zwierząt.

Edyta Klepczyńska pochodzi z powiatu łobeskiego, jest żoną i matką trójki dzieci. Obecnie pełni służbę w Komendzie Powiatowej Policji w Gryficach na stanowisku oficera prasowego, dodatkowo jest radną w gminie Resko.

Cztery lata temu do II edycji ogólnopolskiego konkursu "Policjant, który mi pomógł" zgłoszono 38 kandydatów z różnych części Polski. Kapituła konkursu składająca się z pracowników Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie "Niebieska Linia" IPZ, przedstawiciela Biura Prewencji KGP oraz zwycięzców poprzedniej edycji wyłoniła pięciu laureatów. Podstawowym kryterium oceny zgłoszeń była merytoryczna oce-



na działań policjantów w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie wynikająca z lektury uzasadnień do zgłoszeń. W konkursie zostało wyłonionych pięciu laureatów z całej Polski.

Wśród nich znalazła się Edyta Klepczyńska z zachodniopomorskiego garnizonu Policji, która podczas rozmowy tak opowiadała o tym, jak pomogła pewnej kobiecie: - Na komendę w Gryficach przyszła kobieta. Została skierowana do mnie na rozmowę. Dowiedziałam się wtedy, że ma czwórkę dzieci i jest w bardzo trudnej sytuacji życiowej. Cała jej rodzina była ofiarami przemocy. Teraz kobieta nie mieszka już ze swoim "katem". Oprócz uzyskania pomocy prawnej i materialnej myślę, że najważniejsze dla niej było to, że w nią uwierzyłam.

Wiem jak ważne dla niej było i jest to, że może ze mną porozmawiać o każdej porze dnia i nocy, wyzalić się. Wielokrotnie się spotykałyśmy. Wsparcie i zrozumienie było jej najbardziej potrzebne. Teraz widzę jak z każdym dniem staje się silniejsza. Zatarcie i zapomnienie traumatycznych przeżyć wymaga czasu. Ale już dziś mogę powiedzieć, że to nie ta sama osoba. Wierze w nią! -

Od jesieni 2010 roku Edyta Klepczyńska jest radną w gminie Resko w komisji ds. oświaty oraz sportu. Ta działalność daje jej możliwość pomagania i działania na

rzecz lokalnej społeczności. Radnej nie jest także obcy los bezdomnych zwierząt. Edyta informuje instytucje pozarządowe o krzywdzeniu zwierząt, podejmuje kroki prawne z tym związane, dba, by innym nie był obcy ten problem. Jej zaangażowanie zostało zauważone przez samorządowców oraz osoby działające na rzecz zwierząt.

17 lutego 2013 r. w szczecińskim Słowianinie Posłanka na Sejm RP Magdalena Kochan, Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz, Prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie Jacek Chrzanowski oraz Pani Teresa Piątkiewicz prezes Zwierzęcego Telefonu Zaufania wręczali dyplomy z myślą o wyróżnieniu osób, firm i instytucji które wspomagają Zwierzęcy Telefon Zaufania w Szczecinie. Wśród takich wyróżnionych osób była także Edyta Klepczyńska.

Pani Teresa Piątkiewicz podczas uroczystości często podkreślała, że dzięki takim właśnie ludziom organizacje społeczne mogą działać i pomagać potrzebującym zwierzętom i jak ważne jest wsparcie, które pozwala pokonywać rozmaite przeszkody oraz patrzeć w przyszłość z wiarą i nadzieją.

- Wierzę, że bez względu na to czym się zajmujemy zawsze można znaleźć czas na to aby pomagać potrzebującym - tak swoją działalność poza pracą zawodową komentuje asp. Edyta Klepczyńska. (r)



Wielka draka uratuj krzywdzonego zwierzaka

(ŁOBEZ). W minioną sobotę przez Łobez przemaszerowali mieszkańcy miasta wraz ze swoimi pupilami w proteście przeciw złemu traktowaniu zwierząt. Sprawcami przedsięwzięcia byli łobescy harcerze pod przywództwem Małgorzaty Zieniuk.

Wspaniała inicjatywa uczulająca na złe traktowanie braci mniejszych już przy pierwszym marszu cieszyła się sporym zainteresowaniem. Świadczy to o tym, że w mieście nad Regą nie brakuje ludzi traktujących z szacunkiem zwierzęta. Poprzedni marsz włączono nagrodę w konkursie plastycznym. Jednak złe traktowanie zwierząt to nie tylko maltretowanie ich, bicie, trzymanie na łańcuchu. W Łobzie pojawiło się

ostatnio bardzo dużo tabliczek z napisem „zakaz wyprowadzania psów”. Na tę kwestię już jakiś czas temu zwrócił uwagę radny Janusz Skrobiński. Gdyby właściciel psa chciał trzymać się tych zakazów, przez połowę miasta musiałby nieść swojego pupila na rękach. Gorzej, gdy ów pupil waży 70 kg.

Choć zakazów tego typu jest bardzo dużo, nie ma ani jednego wyznaczonego miejsca, w którym psy mogłyby załatwić co trzeba, albo wybiegać się. Teoretycznie mogą w parku przy pomniku, razem z dziećmi. Jest kara za to, że nie posprząta się po psie, ale nie ma zwykłych koszy na śmieci.

- Wielkie krzyki, żeby wrzucać psie kupy do koszy, tylko gdzie są kosze? Znajomy ma od niedawna

psa i sam się przekonał, że wziął w rękę kupę psa i nie miał gdzie wyrzucić. Wymagamy od dzieci szacunku do drugiego człowieka, dla poszanowania życia, ale wprowadzamy zakazy wprowadzania psów, do przedszkoli, do szkół na place zabaw itd., gdzie na całym świecie przez to, że dzieci mają kontakt ze zwierzętami, uczą się do nich szacunku. U nas wprowadza się zakazy, dlatego u nas jeszcze długo będą psy na łańcuchu. W Niemczech nigdy nie widziałem psy na czymkolwiek uwiązanego, nie tylko na łańcuchu. Świadomość, kultura tego narodu wypracowana jest od lat, właśnie to, że u nich zakazy znosi się, a nie wprowadza, powoduje to, że ludzie są świadomi tego, co robią. Świadomi tego co odczuwa zwierzę. My



nie, my jesteśmy narodem, który nie chce się rozwijać – powiedział radny Janusz Skrobiński. MM

Ogłoszenie można nadać emailem: wppp1@wp.pl

(wpłata na konto)
PKO BP Oddział 1 w Łobzie
72 1020 2847 0000 1502 0067 0927

MIESZKANIA

Powiat łobeski

Mam do wynajęcia kawalerkę w Łobzie. Tel. 880 301 179.

Do wynajęcia mieszkanie w Radowie Małym. Tel. 604 997 741

Tanio! Sprzedam pół domu, 62 mkw., działka 10 arów. Nowy dach, wymienione okna. Węgorzyno, tel. 511 761 667.

SPRZEDAM MIESZKANIE W WĘGORZYNIE! Pow. 53 mkw., w bloku na II piętrze, 2 pokoje, kuchnia, łazienka + piwnica. Własnościowe spółdzielcze. Cena 105 tys. zł. Tel. 663 248 859.

Powiat gryficki

Do wynajęcia lokal użytkowy w Płotach, pow. 30 mkw., 2 pomieszczenia, wc. Idealny na działalność usługową. Prywatny parking na 3 auta. Tel. 792 500 042.

Sprzedam jasne, parterowe, 2-pokojowe mieszkanie z balkonem i wyposażoną kuchnią, po remoncie w centrum Płotów. Tel. 602 345 883

Sprzedam mieszkanie dwupiętrowe o pow. 77 mkw. w Gryficach. Cena do uzgodnienia. Tel. 601 968 557

Powiat świdwiński

Sprzedam mieszkanie 3 pokojowe, pow. 66,5 mkw., I piętro, wewnętrzne, w Kłęczewie gm. Świdwin. W cenie mieszkania garaż. Tel. 503 430 152, 505 186 865

Sprzedam mieszkanie w bloku w Sławoborzu, 2 pokoje z kuchnią + duży balkon, po kapitalnym remoncie, c.o., c.w. własne gazowe. Mieszkanie nie wymaga wkładu finansowego, w miejscowości kościół, bank, szkoły, przychodnie lekarskie, sklepy i poczta. Cena do uzgodnienia. Tel. 500 308 446.

USŁUGI

Powiat łobeski

Cyklinowanie i lakierowanie parkietów i desek podłogowych. Tel. 505 964 520

Kominki, wkłady, budownictwo techniczne i wykończeniowe. Tel. 661 025 368

Usługi remontowo-budowlane.
Tel. 533 419 679

Układanie polbruk, kamienia, obrzeży i krawężników. Prace wykonywane solidnie, fachowo i tanio. Tel. 669 589 863

Tłumacz przysięgły języka niemieckiego: Łobez, ul. Warcisława 2 (Os. Książąt Pomorskich). Tel. 091 397 59 24, 505 972 167.

Powiat świdwiński

Rzuc palenie – wystarczy 1 zabieg: nerwice, depresje, alergie, nadwaga. Gabinet Świdwin, tel. 880 400 739.

Region

Tłumacz przysięgły j. francuskiego. Kołobrzeg. Tel. 094 3521058, 694 667 941.

GARAŻE, WIATY BLASZANE, DOWÓZ GRATIS, MONTAŻ. Tel. 598 334 536, 605 286 058, 661 953 331. PRODUCENT GO-STAL PRZECHLEWO. U nas najtaniej

MOTORYZACJA

Powiat łobeski

Sprzedam BMW rok 2008, seria 1 i seria 3. Tel. 602 507 454.

INNE

Powiat łobeski

MEBLE KA-MAR. Duży wybór mebli używanych Łobez ul. Bema (hale ZNMR). Tel. 721 766 576. Zapraszamy

Pracowałeś/pracujesz za granicą? Odzyskamy twój podatek!!! (Holandia, Dania, Norwegia, Niemcy, UK) Zasiłki rodzinne. Telefon: 91 577 64 21 lub 511 99 22 70

Stowarzyszenie „Zdrowiaki” zaprasza na spotkania dzieci i młodzież. Tel. 536 050 485

ROLNICTWO

Powiat łobeski

Żyto jare, ekologiczne, sprzedam. Tel. 600 173 955.

Powiat gryficki

Kupię gospodarstwo lub grunt rolny. Tel. 664 944 635.

Bohnhorst InterHANDEL

Kupujemy pszenicę paszową i konsumpcyjną, pszenżyto, jęczmień, żyto, owies, kukurydzę, rzepak, łubin, bobik, peluszkę, groch oraz słonecznik.

Sami odbieramy, konkurencyjne ceny, szybka płatność!
Pełen pakiet ubezpieczeń rolnych!

Bohnhorst Interhandel Sp. z o.o.
Tel. 91 43 57 720, 91 43 141 43.

PRACA

Powiat łobeski

Zatrudnię elektromontera urządzeń chłodniczych. Tel. 506 135 335, 91 397 8519

Powiat gryficki

Kierowca emeryt, prawo jazdy kat. A, B, C, C+E, T podejmie pracę na samochód ciężarowy lub inne propozycje. Uprawnienia na dźwig i ciągnik rolniczy na terenie Polski. Badania ważne do 2017 roku. Tel. 91 395 1038.

Powiat świdwiński

Przyjmę pracownika do gospodarstwa rolnego z doświadczeniem przy obsłudze nowoczesnego sprzętu rolniczego i prawem jazdy kat. T. Powiat świdwiński. Tel. 887 101 209.

Region

Opiekunki Niemcy, praca od zaraz, okolice Hamburg, Bremen, Bielefeld, kontakt: Szczecin 666 096 761, 666 096 774

BIZNES

Powiat łobeski

Lokal użytkowy ok. 30 mkw. w centrum Łobza (główne skrzyżowanie miasta) do wynajęcia od 01.03.2013 r. Idealny pod działalność usługową np. gabinet stomatologiczny. Dostępne są: media, internet, monitoring zewnętrzny oraz miejsce na reklamę/szyld swojej działalności. Tel. 501 894 828.

BIURO NIERUCHOMOŚCI
ul. Niepodległości 28 Łobez 73-150
500 702 855, 500 702 884
www.mk-kwadrat.pl

DZIAŁKI NA SPRZEDAŻ

ŁOBEZ ul. Magazynowa - działka komercyjna z magazynami o pow. 6599mkw -	CENA 320.000 zł
ŁOBEZ - działka w centrum o pow. 40mkw	- CENA 50.000 zł
ŁOBEZ - działka z war. zabudowy o pow. 902 mkw	- CENA 43.000 zł
ŁOBEZ - działka budowlana o pow. 532 mkw	- CENA 50.000 zł
ŁOBEZ - działka budowlana o pow. 570 mkw	- CENA 68.000 zł
ŁOBEZ - działka z war. zabudowy o pow. 921 mkw lub 1000 mkw	- CENA 62.000 zł
ŁOBEZ - działka z war. zabudowy o pow. 1011mkw	- CENA 78.000 zł
ŁOBEZ - działka budowlana o pow. 1044 mkw	- CENA 93.000 zł
ŁOBEZ - 2 działki z war. zabudowy obok siebie, pow. 902 i 900 mkw -	CENA PROMOCYJNA 80.000 zł
ZAGOZD - działka o pow. 1 ha pod obsługę turystyczną	- 200.000 zł
BELCZNA - działka budowlana o pow. 3399mkw	- CENA 25.000 zł
RADOWO MAŁE - działka o pow. 841mkw, wydane warunki zabudowy	- CENA 12.000 zł

Firma Handlowo - Usługowa

tympol
Zbigniew Tymoszczyk

ul. Waryńskiego 15,
73-150 Łobez
tel./fax 091 397 40 56
tel. kom. 0508 050 008
e-mail: info@tympol.pl

„Moja miejscowość – region, w którym żyję”

Świetny pomysł na edukację o regionie

(WĘGORZYNO) Gimnazjum im. Orła Białego w Węgorzynie zorganizowało 1 marca XI Konkurs Regionalny „Moja miejscowość – region, w którym żyję”.

Celem corocznych konkursów jest rozwijanie wiedzy o historii regionu, ugruntowanie poczucia tożsamości regionalnej, popularyzacja wśród uczniów walorów najbliższego otoczenia. 11. edycja konkursu przebiegła pod hasłem „Tajemnice miejscowości”.

W tym roku współzawodnictwo toczyli gimnazjaliści z Łobza, Ińska, Chociwła i Węgorzyna. Każda z drużyn przybyła na konkurs z zaproszonym gościem, który prezentował walory ich małej Ojczyzny.

Pani Renata Czerwonka z Ińska prezentowała własną pasję tworzenia ozdób z flauszu, wykonywania pięknych przedmiotów z masy solnej. Pani Barbara Modrzejewska z Chociwła opowiedziała o tradycyjnej staropolskiej żywności. Państwo Anna i Robert Wrzeszcz przedstawili przygotowane własnoręcznie wspaniałe makiety „Na bursztynowym szlaku”, „Neolityczna wieś” oraz opowiedzieli o swoich pasjach historycznych. Uczennica Zespołu Szkół Gimnazjalnych w Łobzie zaprezentowała się w repertuarze muzycznym.

Z ciekawym wykładem wystąpiła Pani Krystyna Milewska z Muzeum Narodowego w Szczecinie, która z wykorzystaniem prezentacji multimedialnej przedstawiła zbiory i historię muzealnictwa na Pomorzu Zachodnim.

W przerwie czekał słodki poczęstunek, podczas którego można było swobodnie wymieniać opinie o prezentacjach poszczególnych regionów, porozmawiać o osobliwościach każdej z gmin.

W części drugiej uczniowie odpowiadali na pytania z zakresu wiedzy o gminie, w której mieszkają. Każda gmina miała więc swego zwycięzcę, który posiadał największą wiedzę o miejscu, w którym mieszka.

Wyniki (wg kolejności zajętych miejsc)

Gmina Chociwiel: Krzysztof Kliciński, Katarzyna Czarnačka, Mateusz Bienias. Opiekun grupy pani Anna Otenbrajt.

Gmina Ińsko: Dominika Skarbak, Marcin Szala, Małgorzata Krzyżanowska. Opiekun grupy pani Teresa Furman.

Gmina Łobez: Patrycja Gonga-



ła, Anna Kysz, Dagmara Dąbrowska. Opiekun grupy pani Renata Janiszewska.

Gmina Węgorzyna: Katarzyna Nowosad, Natalia Malinowska, Michał Sałdak. Opiekunowie grupy: pani Anna Kamińska i pani Iwona Augustyk.

Prace Komisji Konkursowej złożonej z opiekunów uczniów wspierały Pani Elżbieta Kozioł z Biblioteki Miejskiej w Węgorzynie, Pani Krystyna Milewska - starszy kustosz Muzeum Narodowego w Szczecinie.



Konkurs zakończył się rozdaniem atrakcyjnych nagród, jakie ufundowali: Starosta Łobeski Ry-

szard Brodziński, Burmistrz Węgorzyna Monika Kuźmińska oraz Muzeum Narodowe w Szczecinie. (o)

Mieszkańcy decydują, Dobra się promuje

(DOBRA). W minionym miesiącu na stronie urzędu w Dobrej trwało głosowanie nad gadżetami, które mają promować gminę. Wybrano koszulkę. Teraz gmina szuka firmy, która je wykona i... sprzeda.

Na stronie urzędu miejskiego w Dobrej można było oddać swój głos na gadżety, które zdaniem mieszkańców gminy najlepiej wypromują gminę. Wśród propozycji znalazły się: długopis, smycz, folder, pocztówka, odznaka w kształcie herbu wpinaną w kłapę, kubek, breloczek do kluczy, naklejka na samochód, moneta okolicznościowa, koszulka i inne. Największą popularnością cieszyły się koszulki (37 proc.), monety okolicznościowe (26 proc.) oraz naklejki na samochód (10 proc.). Zdaniem mieszkańców gminy najmniej atrakcyjne są: długopisy, smycze i foldery.

Okazuje się, że trzy z czterech propozycji, które zdobyły największe poparcie, były już wcześniej realizowane przez Urząd Miejski w

Dobrej. W koszulkach gminę Dobra reprezentowali zawodnicy reprezentujący gminę podczas turniejów sportowych organizowanych przez Starostwo Powiatowe w Łobzie, były również koszulki promujące 12 i 13 Jarmark Doberski, ubierani byli w nie zawodnicy stający w szranki podczas „Mistrzostw Europy w Jedzeniu Kielbasy Doberskiej” oraz „Mistrzostw Europy w Picu Soku Grejpfrutowego”, koszulki były również nagrodami w konkursach. Najbliższą okazję do zdobycia tego gadżetu, będą konkursy promujące XIV Jarmark Doberski.

Naklejki były bardzo popularne niemal 10 lat temu wśród kierowców, ponownie będą dostępne podczas Jarmarku Doberskiego. Breloczki również nie są niczym nowym i stanowią nagrodę w konkursach.

Odnosnie monet okolicznościowych gmina czyni starania, aby mieszkańcy sami sobie je wybijali podczas imprez gminnych. Na razie jednak na urządzenie jest zbyt drogie

na możliwości gminy. Gmina jako jednostka samorządowa nie może sprzedawać gadżetów. Może je rozdawać jedynie i najczęściej robi to w formie nagród w konkursach. Aby jednak były bardziej dostępne nie tylko dla mieszkańców, władze miasta poszukują przedsiębiorców, którzy będą zainteresowani wykonaniem i sprzedażą gadżetów.

W marcu kolejna sonda, tym razem mieszkańcy odpowiedzą na pytanie: Co chciałbyś/chciałabyś zmienić w wyglądzie i estetyce naszej gminy? Odpowiedź można wybrać spośród kilku propozycji: zwiększyć częstotliwość koszenia trawy, zwiększyć ilość zasadzanych kwiatów, zasadzić drzewa, zwiększyć częstotliwość zamywania ulic, zamontować więcej ławek ulicznych, zamontować więcej koszy na śmieci, zamontować więcej tablic ogłoszeniowych, inne działania.

Pozostaje jedynie pochwalić tego typu sondy i realizację zadań wskazanych przez mieszkańców. MM

Jubileusz 50-lecia MLKS Światowid Łobez

PIŁKA KOSZYKOWA W ŚWIATOWIDZIE

Przed 50. laty - 25 lutego 1963 roku - powstała w Łobzie nowa organizacja sportowa pod nazwą Międzyzakładowy Klub Sportowy „Światowid” (później dodano Ludowy). Główna koncepcja szerokiego grona założycieli Klubu polegała na stworzeniu organizacji o zasięgu miejsko-powiatowym, z silnymi sekcjami wyciecznymi.



Koszykówka w Łobzie pojawiła się równoległe z wybudowaniem dwóch placówek oświatowych - Liceum Ogólnokształcącego w 1960 roku i Szkoły Podstawowej nr 2 w 1967 roku. Obydwie szkoły posiadały sale gimnastyczne, wprawdzie o małych wymiarach parkietu, lecz dostatecznie wyposażone w urządzenia i sprzęt do prowadzenia tej gry.

Rolę głównego animatora i twórcy basketu w mieście należy przypisać Witoldowi Markiewiczowi. Oprócz tego, że potrafił skupić wokół siebie liczne grono młodych, obiecujących koszykarzy i objąć ich szkoleniem, to również był pierwszoplanowym zawodnikiem w drużynie. Wysokie umiejętności na parkiecie pod koszami nabył w Pogoni Prudnik, gdzie już w wieku juniora spełniał ważną rolę rozgrywającego w II-ligowym zespole mężczyzn. Pan Witek przez długie lata, aż do października 1979 roku był Przewodniczącym Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej w Łobzie.

W pierwszym roku działalności Światowida zarejestrowano sekcję piłki koszykowej i zgłoszono do A-klasowych rozgrywek Okręgowego Związku Koszykówki w Szczecinie. Łobescy nowicjusze rywalizowali w jednej grupie z czołowymi drużynami województwa: z Pogonią Szczecin, Flotą Świnoujście, Bakałarzem Szczecin Dąbie, Stalą Lipiny czy AZS Szczecin. Pierwsza reprezentacja klubowa Światowida występowała w składzie:

Witold Markiewicz (kapitan), Roman Ciesiński, Witold Szalkiewicz,

Zdzisław Szymczyk, Józef Żurawski, Marian Szyjka, Waldemar Mężyński, Andrzej Słaby, Roman Kutynia, Ignacy Gryczyński. Drużynę skutecznie wzmacniał nowy mieszkaniec Reska Jacek Sękowski, doskonale wyszkolony technicznie, były zawodnik Wisły Kraków.

Funkcję kierownika zespołu sprawował podstawowy zawodnik drużyny Roman Ciesiński. Wszystkie mecze międzyklubowe rozgrywano w małej sali sportowej na I piętrze w liceum, gdzie kibice musieli zajmować miejsca nawet na drabinkach przyściennych gymnastycznych.

Po 3 latach działalności seniorskiej Klub postawił na koszykarską młodzież. W następnych

sezonach do zespołu Światowida trafiła cała plejada zdolnych, wysokich koszykarzy, rekrutujących się najczęściej z uczniów miejscowego „ogólniaka”, a wśród nich: Roman Kutynia, Ignacy Gryczyński, Ryszard Korzeniewski, Józef Błyszko, Ryszard Snopek, Zbigniew Przęsak, Paweł Kacperski, Aleksander Sadzak, Jerzy Fojut, Włodzimierz Górski.

Łobezianie z powodzeniem uczestniczyli w lidze okręgowej juniorów, a w sezonie rozgrywkowym 1965/66 uplasowali się na 2. miejscu w tabeli województwa szczecińskiego, ustępując tylko Pogoni Szczecin. Podstawą dorobku tej dyscypliny były zajęcia sportowe prowadzone przez pełnych zapału i poświęcenia pedagogów i entuzjastów sportu, pana

Eugeniusza Szczepanika i pana Witolda Markiewicza.

Reaktywacja koszykówki męskiej przy MLKS Światowid nastąpiła w roku 1971. Zespół seniorów pod kierunkiem doświadczonego zawodnika i działacza Ryszarda Korzeniewskiego ponownie przystąpił do rozgrywek na szczeblu województwa. Teraz przyszło walczyć pod koszami z drużynami Osadnika Myślibórz, Spójni Stargard, Odry Chojna, Stali Lipiny, Ogniwa Szczecin i Pogoni Szczecin. Zespół Łobza zawsze wykazywał na parkietach wolę walki, dobrą technikę, pomysłowość w rozgrywaniu akcji. Zdobyte umiejętności były konsekwentną prawidłową pracą z młodzieżą szkolną w latach sześćdziesiątych. W okresie od 1971 do 1975 roku kadre koszykarską MLKS Światowid tworzyli:

Ryszard Korzeniewski, Roman Kutynia, Józef Błyszko, Ryszard Snopek, Marian Szyjka, Jan Michalczyzyn, Ignacy Karol Gryczyński, Adam Chruściel, Władysław Kutynia, Paweł Kacperski, Jerzy Kogut, Tadeusz Korzeniewski, Zenon Parchimowicz, Aleksander Sadzak

W kronikach klubowych zachowano notatki:

„- na wielkie wyróżnienie zasłużył łobeski koszykarz Ryszard Korzeniewski, który w sezonie 1971/72 został królem strzelców rozgrywek okręgowych, uzyskując średnio 35 punktów w każdym meczu”.

„- mecz ligowy rozegrany w dniu 15.12.1972 r. w sali „Dwójki” pomiędzy Światowidem Łobez a Ogniwnem Szczecin zakończył się rekordowym wynikiem 151:58 (dla gospodarzy). W tym spotkaniu Jan Michalczyzyn - zawodnik Światowida zdobył aż 80 punktów”.

W 1975 roku, po czterech latach aktywnej pracy szkoleniowej i uczestnictwa w rozgrywkach okręgowych, Zarząd Światowida zawiesił dalszą pracę zespołu koszykówki mężczyzn. Główną przyczyną podjęcia takiej decyzji był brak środków finansowych na prowadzenie klubu wielosekcyjnego. Do dzisiaj nie odrodziła się działalność sportowa tej sekcji klubowej.

Zdzisław Bogdanowicz



Twórcy łobeskiego sportu z lat 60.: Witold Markiewicz (w stroju sportowym) i Eugeniusz Szczepanik - nauczyciel wychowania fizycznego.

Łobescy biegacze trenowali z mistrzami

Młodzi sportowcy Łobeskiego Klubu Biegacza „Trucht” w czasie minionych ferii zimowych przebywali na obozie w Ośrodku Szkolenia Mistrzowskiego w Biegach „Sporting” w Międzyzdrojach.

Znany w całym kraju obiekt treningowy prowadzony jest przez p. Bogusława Mamińskiego, wicemistrza świata i mistrza Europy w biegu przeszkodowym. Grupa biegaczy z Łobza natrafiła na znakomite warunki, by przygotować się do sezonu i startów w zawodach. Kadre trenerską tworzyli Piotr Kiedrowicz i Elżbieta Romej.

Najwięcej potu na treningach wylała nasza liderka Justyna Romej, która solidnie przygotowuje się do Mistrzostw Polski Juniorów w Biegach Przełajowych (Bydgoszcz 10 marca 2013). Jeśli łobezianka spełni wymóg Polskiego Związku Lekkiej Atletyki i na mecie w biegu na 4 km uplasuje się w pierwszej piątce zawodów, to wystartuje jako reprezentantka kraju w barwach białoczerwonych w Mistrzostwach Świata Juniorów, 24 marca 2013 r., także w Bydgoszczy.

Jej młodsza siostra, Ola Romej, biegająca na dystansie 400 m, przygotowuje się do lipcowej Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Młodzi adepci biegania, m.in. Kacper Gałań, czy uzdolnione biegaczki - uczennice szkół podstawowych: Ania Turzyńska, Julka Popieła i Klaudia Urbańska szykują formę do licznych wiosennych startów, w tym w mistrzostwach powiatu łobeskie-

go i województwa włącznie. Była okazją, by nie tylko podpatrywać pracę treningową starszych koleżanek, lecz odbywać wspólne zajęcia w terenie. Ramię w ramię trenowali z Agatą Dąbrowską-Kiedrowicz, wielokrotną mistrzynią Polski w biegach średnich, szóstą zawodniczką Mistrzostw Świata (1500 m) i reprezentantką kraju na Mistrzostwach Europy, a także z 19-krotnym medalistą Mistrzostw Polski w biegu na 800 i 1500 m - Wiesławem Paradowskim. Poranne, biegowe treningi w przepięknych lasach Wolińskiego Parku Narodowego uzupełniane były popołudniowymi zajęciami sprawnościowymi na siłowni, na sali, wizytami na basenie!!

Bardzo miłe i pouczające były wieczorne spotkania z reprezentantami i mistrzami krajowymi w bieganiu - wychowankami trenera Piotra Kiedrowicza: W. Paradowskim, A. Dąbrowską oraz Elżbietą Romej, trenerką, a wcześniej, w latach 80., zawodniczką i medalistką MP w biegach średnich. Ta zasłużona trójka zawodników zdobyła w imprezach rangi Mistrzostw Polski w różnych kategoriach wiekowych ponad 50 medali. Trener P. Kiedrowicz dysponował na zgrupowaniu setkami zdjęć z różnych zawodów (także z I Biegów Hopfera w Łobzie w 1984 r.!), a nasi eksmistrzowie nie dawali się długo prosić i... dawne przeżycia sportowe ożywały na nowo. Łobeska młodzież mogła się dowiedzieć, jak inni zaczynali sportową przygodę, jak wówczas trenowali, jak radzili sobie z treścią startową, co ich najbardziej pasjonowa-



ło w sporcie, jak dbali o odnowę, jak się odżywiali.

Najważniejsze, że obóz sportowy biegaczy z klubu łobeskiego Trucht przyniósł wiele korzyści szkoleniowych, integracyjnych, i na pewno zdrowotnych. Bardzo miła atmosfera obozowa zapoczątkowała propozycją trenera W. Paradowskiego i jego żony Renaty Sobiesiak - czołowej maratonki świata w latach 90., by ich grupa młodzieży szkolona w Warszawie i ekipa talentów z powiatu łobeskiego wspólnie odbyli obóz biegowy w przyszłoroczne ferie. Pan Mamiński (właści-

ciel obiektu „Sporting”) obiecał rezerwację miejsc dla obu grup w Międzyzdrojach.

Jesteśmy przekonani, że obóz, który odbył się przede wszystkim dzięki wsparciu finansowemu Burmistrza Łobza Ryszarda Soli, zapoczątkuje już w niedalekiej przyszłości kolejnymi sukcesami i medalami, a na pewno dobrą promocją i sportową wizytówką Ziemi Łobeskiej.

Zdzisław Bogdanowicz

Na zdjęciu: łobeskie talenty biegowe z mistrzem Bogusławem Mamińskim.

Gimnazjada

Unihokeiści z Dobrej mistrzami powiatu

(DOBRA) W hali sportowej w Dobrej rozegrano Mistrzostwa Powiatu w unihokeju dziewcząt i chłopców gimnazjów, rozgrywanym w ramach Gimnazjady.

W rozgrywkach wystartowały zespoły w Resku i Dobrej. W turnieju dziewcząt wygrał zespół Gimnazjum z Dobrej, pokonując Gimnazjum w Resku.

W turnieju chłopców również lepszą okazała się ekipa z Gimnazjum w Dobrej, pokonując zespół z



Gimnazjum w Resku. Obie zwycięskie drużyny z Dobrej przygotował Tomasz Dżegan i obie uzyskały

awans do zawodów regionalnych. Najlepszym zawodniczkom i zawodnikom zawodów wręczono dy-

plomy, najlepsze szkoły otrzymały puchary oraz dyplomy ufundowane przez starostwo w Łobzie. (kss)

Krzysiek Kraus na najwyższym podium



W dniu 1 marca 2013 r. w Mistrzostwach Województwa w Biegach Przełajowych zorganizowanych w Policach wystartowało 149 zawodników (68 kobiet i 81 mężczyzn). Rozdano 12 kompletów medali w kategoriach: młodzików, juniorów młodszych, juniorów oraz seniora. Piękna słoneczna pogoda sprzyjała zawodnikom w zmaganiach crossowych o medale.

W pierwszym starcie w nowym sezonie 2013 bardzo dobrze spisał się najlepszy biegacz powiatu łobeskiego Krzysztof Kraus.

W biegu na 5 km w kategorii juniorów (do lat 19.) zajął zdecydowanie I miejsce i obronił zeszłoroczny tytuł Mistrza Województwa

Zachodniopomorskiego.

Dystans 5000 m - juniorzy

1. Kraus Krzysztof 1994
MKS Olimp Łobez 18.39 min.
2. Durczak Hubert 1995
MKS Hermes Gryfino 19.17
3. Klimkowski Szymon 1994
UKL Ósemka Police 20.02

Krzysztof Kraus reprezentuje łobeski klub MKS OLIMP i jest wychowankiem trenera p. Kazimierza Mikula. Za swoje wysokie osiągnięcia w biegach, m.in. IV miejsce w Mistrzostwach Polski Juniorów na 3000 m (bieżnia), został zakwalifikowany do grona stypendystów sportowych Powiatu Łobeskiego.

Zdz. Bogdanowicz

Siatkarze z Gimnazjum w Łobzie Mistrzami Powiatu



(ŁOBEZ) 21.02.2013 r. w hali sportowej w Łobzie rozegrano Mistrzostwa Powiatu w piłce siatkowej chłopców, rozgrywanych w ramach Gimnazjady.

W zawodach wystartowały tylko

2 zespoły chłopców. Po zaciętym meczu, stojącym na dobrym poziomie, zespół z Łobza pokonał swoich rówieśników z Reska i zdobył tytuł Mistrza Powiatu. Tym samym zespół z Łobza uzyskał awans do zawodów regionalnych. (kss)

Zmiana terminu VI Gali Sportu

Ze względu na trudności z dostosowaniem terminu udziału w Gali zaproszonych wybitnych sportowców, pierwotny termin 2 marca jest nieaktualny. O nowym terminie powiadomimy czytelników. Głosowanie na Najpopularniejszego sportowca pozostaje aktualne. *Powiatowa Rada Sportu*

Konkurs dla Czytelników AKTUALNY

Wybieramy Najpopularniejszego sportowca Powiatu Łobeskiego w plebiscycie Czytelników czasopism lokalnych.

Zasady konkursu:

1. Do konkursu można zgłaszać sportowców WYŁĄCZNIE NA KUPONACH zamieszczonych w kolejnych numerach czasopism lokalnych „Tygodnika Łobeskiego”, „Nowego Tygodnika Łobeskiego” i „Gazety Łobeskiej”.
2. Na kuponie należy wpisać nazwisko jednego sportowca (własna kandydatura) z podanej listy nominowanych osób.
3. Wszystkie kupony wezmą udział w losowaniu nagród rzeczowych.
4. Wycięte i wypełnione kupony można składać osobiście lub przesać na adres w redakcji „Tygodnika Łobeskiego”: 73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6, a także w sekretariatach: Urzędu Gminy w Radowie Małym, Urzędu Miasta w Węgorzynie, Urzędu Miejskiego w Resku, Urzędu Miejskiego w Łobzie, Urzędu Miejskiego w Dobrej, Starostwa Powiatowego w Łobzie oraz w biurze hali sportowo-widowiskowej w Łobzie.

5. Zakończenie terminu składania kuponów podamy po ogłoszeniu nowej daty Gali, jeszcze w marcu.

Lista nominowanych osób w kategorii:

Najpopularniejszy sportowiec Powiatu Łobeskiego w roku 2011 w plebiscycie Czytelników czasopism lokalnych (kolejność alfabetyczna)

Gmina Łobez

Adamów Bartosz
Banaś Sylwia
Gunera Mateusz
Kraus Krzysztof
Latocha Grzegorz
Nikołajczyk Marcin
Pastwa Małgorzata
Popiela Julia
Romej Aleksandra
Romej Justyna
Sygnowski Bartosz

Zespół Szkół w Łobzie
Klub Jeździecki Hubal Łobez
Międzyszkolny Klub Sportowy Olimp Łobez
Międzyszkolny Klub Sportowy Olimp Łobez
Szkoła Podstawowa w Bełcznej
Gimnazjum w Łobzie
Szkoła Podstawowa nr 1 w Łobzie
Szkoła Podstawowa nr 2 w Łobzie
Gimnazjum w Łobzie
Łobeski Klub Biegacza Trucht, Zespół Szkół w Łobzie
MLKS Światowid Łobez

Gmina Radowo Małe

Dobrzyńska Kinga
Gajewska Karolina
Grzywacz Marcin
Lorent Izabela
Patrik Matusiak

Szkoła Podstawowa w Radowie Małym
Gimnazjum w Radowie Małym
Ludowy Klub Sportowy Radowia Radowo Małe
Klub Jeździecki Amico Mołdawin
Szkoła Podstawowa w Siedlicach

Gmina Dobra

Borysiak Kinga
Dorsz Wojciech
Florczak Patrycja
Rzepecki Ryszard
Sadowska Milena
Pacelt Kamil

Gimnazjum w Dobrej, UKS Arbod Dobra
LKS Sarmata Oldboj Dobra
UKS Arbod Dobra
Gimnazjum w Dobrej, UKS Arbod Dobra
Szkoła Podstawowa w Dobrej, UKS Arbod Dobra
Ludowy Klub Sportowy Sarmata Dobra

Gmina Resko

Bodys Jakub
Frej Zuzanna
Kwietniewski Daniel
Kubalak Alan
Malatyńska Katarzyna
Mielczarek Marcin
Parzyšek Wojciech
Pietrzak Paulina
Śluz Kamila
Witaszek Sylwia

Szkoła Podstawowa w Łosońnicy
Szkoła Podstawowa w Resku
Liceum Ogólnokształcące w Resku
Gimnazjum w Resku
Szkoła Podstawowa w Łabuniu Wielkim
Ludowy Klub Sportowy Mewa Resko
Szkoła Podstawowa w Starogardzie
Liceum Ogólnokształcące w Resku
Gimnazjum w Resku
Uczniowski Klub Sportowy - sekcja Siatkówki w Resku

Gmina Węgorzyno

Banaszak Michał
Giłka Agnieszka
Radziejewski Leszek
Słomiński Dawid
Stasiak Aron

Gimnazjum w Węgorzynie
Gimnazjum w Węgorzynie
Ludowy Klub Sportowy Sparta
Szkoła Podstawowa w Runowie Pomorskim
Szkoła Podstawowa w Węgorzynie

KUPON KONKURSOWY Tygodnika Łobeskiego

Najpopularniejszy sportowiec powiatu w plebiscycie kibiców

.....
(nazwisko i imię sportowca)

Nazwisko i imię oraz adres Czytelnika:

.....

.....

**NA SPRZEDAŻ
DOMY JEDNORODZINNE
W ZABUDOWIE SZEREGOWEJ
w Nowogardzie przy ul. Gen. Bema
PROMOCJA !!! 220 tyś. zł + działka
tel. 606 047 132, 608 047 127, 91 462 14 40
e-mail: keramzytsc@wp.pl**

Galeria naszych mieszkańców



Zuzanna i Jakub

Zdjęcie do Galerii tygodnika można wykonać w Foto-Video „Krzyś” w Łobzie, www.fotopyrczak.pl



Zapiski z pamięci (cz. 37)

Niunia

Cofnijcie się państwo do czasów przedszkola. Czyżby były z tym jakieś problemy? Pamięć zawodzi? Przypomnę wam tę historię. Prawie wszyscy chodziliśmy do przedszkola. I nie dlatego, że był taki obowiązek. Po prostu wtedy wszyscy pracowali, bo taki był wymóg. A dzieci z konieczności musiały gdzieś się podziać na czas pracy rodziców. Niepracująca babcia była luksusem. Poza tym w Łobzie były cztery przedszkola i duży żłobek. W przedszkolu największym problemem jest dyscyplina rodziców.

Pewnego razu, po godzinie 16. zostało jedno dziecko. Wychowawczynie z innej grupy, mająca w tym dniu dyżur, ma kłopot. Nasze miasteczko jest niezbyt duże. Wychowawczynie postanawia ubrać dziecko i razem z nim przejść się po mieście, może mała przypomni sobie gdzie mieszka. Po wyjściu z przedszkola pyta się małej - jak masz na imię - Niunia. A gdzie mieszkasz? A tam. A jak się do ciebie idzie? Po schodach. Mała paplając na okrągło w ogóle nie zwraca uwagi na drogę, którą idzie i na mijanych przechodniów. W pewnej chwili mała wypatruje swoją mamę drąc się na całą ulicę - mamaaaa. Wychowawczynie stwierdza, że tę osobę już drugi raz mijają. Zaskoczona mama tłumaczy się, że nie wie, która jest godzina, bo nie ma zegarka.

Buczyna

W ogrodzie przed przedszkolem stoi rozłożysty czerwony buk. Przez całe lato daje przyjemny cień. Jesienią atrakcją stają się jego wspaniałe owoce, orzeszki. Oficjalnie panie przedszkolanki nie pozwalają na ich spożywanie. Ale kto jest w stanie nas upilnować, gdy nas jest kilkadziesiąt

maluchów, a pań dwie lub trzy. Przewrotni upychają nimi kieszenie. Łakomeczuchy jedzą ile tylko się zmieści w brzuchu. Po jakimś czasie są już efekty. Zdzisiu nie wytrzymał i wymiotuje. Lizusy natychmiast podnoszą alarm, pomimo groźnych min Zdzisia. Pani przystępuje do ratowania ofiary nadmiernej konsumpcji, a skarżypyty donoszą kto ma jeszcze zapasy w kieszeniach.

Leszczyny

W bajce orzeszek leszczyny stał się przyczyną przysłowia, że przyjaciół poznaje się w biedzie. W naszym przedszkolu leszczyny rosły jedna obok siebie. Ile ich było, nie wiem. Ale na pewno więcej, niż dwie. Były to formy drzewiaste, o pojedynczych pniach, z konarami zaczynającymi się na wysokości ponad 2 m. Gdy przychodziła jesień, przychodziła też pora na orzechy. Wszystkie orzeszki były na bieżąco wybierane co do jednego. Potrząsanie pniem nie wchodziło w rachubę ze względu na dużą grubość pni. Rzucac kijami nie było wolno, a w zasadzie nie było kijów. Jedyne na co mogliśmy liczyć, to podmuchy wiatru. Każdy spadający orzeszek był natychmiast zbierany przez czatujących na nie chłopaków. Jako smakosz orzechów należałem do ich najzagorzalszych zbieraczy. Słyszac obijający się o gałązki i liście spadający orzeszek, pełen napięcia wykonałem skok w jego kierunku. Natychmiast gdy tylko dotknął ziemi nakryłem go ręką. Moją rękę nakrył mój spóźniony kolega Karol. Nakrywając ją gwałtownym, silnym ruchem, zerwał z wierzchu mojej dłoni dorodną kurczawkę, której od długiego czasu nie mogłem się pozbyć. Dziewczyny natychmiast narobiły krzyku, widząc krew na mojej dłoni. Cdn. WP



ZAGINAŁ !!!

Dnia 03.03.2013r. zaginął Owczarek Niemiecki, miał na sobie metalową obrozę z czerwonym warkoczykiem. Osoba, która go widziała, lub wie coś o jego losie : Pisać na priv lub dzwonić; 886013663

Nagroda Gwarantowana!!!